Cena 10 hal.

Nr. 118. Kraków, Poniedziałek 6. Marca 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K.
za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K. w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.
Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków.

List z Berlina.

Berlin, 2. marca.

Życie polityczne tutejsze znowu się ożywiło, odkąd sejm pruski podjął swoje prace, ożywi się jeszcze bardziej, gdy w połowie bieżącego miesiąca rozpocznie także parlament swoją sesyą jesienną. Sensacyi większych nie będzie na razie, bo rząd czuwa pilnie nad tem, by celów wojny publicznie nie omawiano, a stronnictwa poddają się twardej konieczności, aby nie wybuchły walki na wewnątrz i nie dały zagranicy niepożądanego obrazu niejednolitości wewnętrznego frontu narodu niemieckiego. Najtrudniej żyć w tej powściągliwości skrajnym stronnictwom tak z prawej jak z lewej strony, jak się to okazało w zeszłym tygodniu podczas dwudniowych obrad pruskiej izby deputowanych nad cenzurą w głośnych starciach między konserwatystami a socyalistami, przyczem jednak cała izba zgodną była w tem, że cenzura winna się ograniczyć na sprawy czysto wojskowe, przyjmując w tym kierunku odpowiednie rezolucye. Natomiast wniosek socyalistów o zniesienie stanu oblężenia spotkał się z odmową nawet wolnomyślnych, nie mówiąc już o centrum.

Interesujący i pouczający miały przebieg wczorajsze obrady nad projektem poparcia kolonizacyi wewnętrznej sumą 100 milionów marek. Fundusz ten ma być oddany do dyspozycyi znanej rządowej instytucyi bankowej „Seehandlung“ na udzielanie międzykredytu przy zakładaniu osad rentowych, szczególnie dla weteranów i inwalidów obecnej wojny. Ma się tu na myśli nietylko osuszanie wielkich torfowisk i bagien w zachodnio-północnych prowincyach Prus i osiedlanie na zdobytych w ten sposób obszarach weteranów i inwalidów, ale także przeprowadzenie parcelacyi „na wschodnich kresach“. Koło polskie zażądało zawarowania w odnośnej ustawie, że przy tworzeniu osad rentowych względy na wyznanie, pochodzenie, język ojczysty, lub polityczne stanowisko osadnika mają być wykluczone. Zastrzeżenie to okazało się tem konieczniejsze, że prawica izby przyjęła w komisyi wniosek nacyonalliberata Fuhrmanna, żądający, żeby przy wykonywaniu tej ustawy zarządzono odpowiednie środki zaradcze, by w ziemiach okupowanych przez wojska niemieckie utrzymano obecną wartość gruntów tamtejszych i nie pozwolono, by ona nadmiernie wzrosła. Oba te wnioski wywołały na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych małą „debatę polską“, której przebieg jest wam pewnie już znany w grubszych zarysach z telegramów urzędowych. Kilka ważnych szczegółów z wczorajszych obrad należy sobie jeszcze osobno zapamiętać. Minister rolnictwa bar. Schorlemer powtórzył dosłownie oświadczenia, jakie w tej sprawie złożył już w komisyi, zapowiadające „życzliwe i objektywne zbadanie dotychczasowej polityki polskiej po wojnie“. Na razie „musi wystarczyć“, że „uwzględnia się interesy pruskich obywateli państwa polskiego pochodzenia przez względne wykonywanie istniejących ustaw (entgegenkommende Handhabung der geltenden Gesetze)“. Minister uznał w dalszym ciągu, że polskim weteranom i inwalidom, wogóle „Polakom poszkodowanym przez wojnę (den polnischen Kriegsbeschädigten) musi być daną możność osiedlenia się w ich rodzinnych stronach (in ihrer Heimat), przyczem jednak „zawarowane być muszą interesy niemieckiego osadnictwa wobec planowych dążności polskiego osadnictwa“ i powołując się na oświadczenie to rządu, oświadczył, że „ono uprawnia naszych współobywateli polskiego języka do nadziei, iż uprawnione ich życzenia co do kapitalizacyi części renty wojskowej na cele osadnicze rząd uwzględni z tą życzliwością, jaka odpowiada stanowisku pruskich Polaków w tej walce Niemiec o egzystencyę“. Ponieważ jednak wniosek Koła polskiego „w najściślejszym pozostaje związku ze sprawą nowej oryentacyi w polityce polskiej rządu po wojnie, przeto minister prosi o odrzucenie go. Skwapliwie z tej prośby skorzystał znany wolnokonserwatywny przywódca baron Zedlitz, który upoważniony został do przemawiania w tej sprawie imieniem rządzących w sejmie pruskim konserwatystów, wolnokonserwatystów i nacyonalliberałów, a więc wielkiej większości Izby, akceptując oświadczenie ministra, mianowicie co do jego zastrzeżenia w sprawie niemieckiego osadnictwa; z tego też względu zaniechał rzeczowego omówienia wniosku polskiego, ponieważ nie można się zgodzić, żeby „bez potrzeby zmieniano istniejące ustawy“.

Mówcy Koła polskiego oświadczyli, że tylko przyjęcie jego wniosku może je spowodować do głosowania za ustawą, „która sama w sobie jest sympatyczną, za której wykonanie jednak ministeryalne deklaracye, jak historya uczy, nie dają gwarancyi“. Mówcy zwrócili uwagę rządowi na rozporządzenie jenerałfeldmarszałka Hindenburga, przyjęte następnie także przez jenerałgubernatora warszawskiego, zabraniające wszelkich sprzedaży ziemi w okupowanych obszarach aż do ukończenia wojny.

Co ma na celu wspomniany wyżej wniosek nacyonalliberałów, powiedział następnie wyraźnie pos. Fuhrmann, stwierdzając, że „objęcie tą ustawą, bez osobnych zastrzeżeń, ziem okupowanych, a mianowicie gub. kurlandzkiej, kowieńskiej i suwalskiej spowodowałoby tam 3 miliardową zwyżkę cen ziemi“. „Nie mamy powodu — wywodził dalej — robić takiego prezentu tamtejszej ludności, potrzebujemy natomiast ubezpieczenia politycznej potęgi Niemiec i obok wzmocnienia naszego przemysłu na Zachodzie, nowych obszernych terenów kolonizacyjnych na wschodzie, które musimy nabyć dla rozszerzenia podstaw naszego rolnictwa“.

To wszystko nie tylko było wygłoszone publicznie w sejmie, ale tego samego dnia pojawiło się w druku we wszystkich tutejszych pismach z przyzwoleniem cenzury wojskowej.

Rezultat wniosku Koła Polskiego wiadomy. Wczoraj dla braku kompletu izby głosowanie pozostało bez skutku. Powtórzono je zaraz na początku dzisiejszego posiedzenia z tym skutkiem, że wniosek głosami konserwatystów, wolnokonserwatystów i nacyonalliberałów odrzucony został przeciw głosom Koła Polskiego, wolnomyślnych, socyalistów i centrum. Reprezentant ostatniego stronnictwa oświadczył, że ono głosować będzie za ustawą, przypuszczając, że ona sprawiedliwie będzie wykonywana. „Polacy pruscy spełnili w tej wojnie światowej w całej pełni swój obowiązek i mają wszelkie prawo do pełnego równouprawnienia“.

W tym pierwszym moim liście do Was uważałem za stosowne podać esencyonalną treść wczorajszym obrad sejmu pruskiego, nie dodając do nich żadnych komentarzy, bo podane fakta mówią same za siebie.

Lechita.

Wzięcie Douaumont.

Londyński korespondent „Berlingske Tidende“ podaje pismu swemu następujący opis zdobycia fortu Douaumont według relacyi naocznego świadka:

Londyński korespondent „Berlingske Tidende podaje pismu swemu następujący opis zdobycia fortu Daumont według relacyi naocznego świadka:

Atak nieprzyjacielski na potężną główną linię fortyfikacyjną twierdzy Verdun przeprowadzono z trzech kierunków. Jeden szedł wzdłuż Mozy, dzięki wylewom rzeki bez obawy przed przeciwatakami piechoty, za to wystawiony na gwałtowny ogień artyleryjski bateryi francuskich na zachodnim brzegu Mozy. Na atak środkowy złożyła się skombinowana akcya przeciw Beaumont. Trzeci wreszcie ruszył z Bois Vauche w kierunku na Douaumont.

W tem miejscu uruchomiono siły szczególnie potężne i pchnięto je z gwałtownością wprost straszliwą. Uświadomiono sobie natychmiast, że Niemcy tutaj właśnie pragną przełamać linie francuskie. I faktycznie udało się im też opanować siłą płaskowzgórze wraz z wieńczącym je silnym fortem, który Francuzi sami zniszczyli przed opuszczeniem. Poddano je tedy ciągłemu działaniu ognia artyleryjskiego, wprost bezprzykładnego w historyi świata. Zewsząd eksplodowały pociski wszelkiego kalibru. Powietrze drżało od potężnego huku, poprzez który słyszałeś skowyt granatów, do pisku jakichś wściekłych fletów podobny. Chwilami tysiące pocisków, od gwiżdżących granatów do hucznych bomb olbrzymich i torped napowietrznych, przerzynało powietrze. A chmury dymu wybuchów mieszały się ze śniegiem do tego stopnia, że odnosiło się wrażenie, jakoby nieprzebity mur mgły spoczywał nad ziemią.

Z okropnym hukiem piorunów nastąpił wybuch olbrzymiego pocisku w bezpośrednim pobliżu posterunku obserwacyjnego, z którego naoczny świadek czynił swe spostrzeżenia. Wybuch zniszczył przewód telefonu i inne środki komunikacyjne, stanowiące połączenie z bateryami, które posterunek miał obsługiwać. Musiano wysłać żołnierza, by tenże starał się naprawić szkody. Posuwał się on czołgając, lecz wydawało się wprost niemożliwem, by zdołał spełnić swe zadanie wobec deszczu granatów, jakim Niemcy zasypywali całą okolicę posterunku, a który był widocznie przygotowaniem do ostatecznego ataku. Ile amunicyi na to zużyto, nie da się wprost opisać. Czegoś podobnego nie było z pewnością jeszcze w całej tej wojnie — ani na froncie wschodnim, ani zachodnim.

Gdy najgorszy ogień ustał, a chmury dymu i śniegu opadły, niezwykły widok uderzył nasze oczy. Niedaleko przed nami znajdowały się rowy strzeleckie. Nie pozostało po nich nic, krom strzępów zasiek z drutu kolczastego, porozrywanych granatami; zresztą rowy zrównane z ziemią. A dalej spostrzegamy w zmroku jakąś ciemną masę, posuwającą się na śniegiem pokrytej ziemi. Jest to piechota niemiecka, której artylerya utorowała drogę, ruszająca o-becnie do ataku.

Zbliża się ona w ścieśnionych formacyach. Widzimy dokładnie, jak całe szeregi rzucają się na ziemię. Powstają w nich straszne luki, lecz nowe szeregi pędzą naprzód mimo śmiertelnego ognia. Dopiero udaje się Brandenburczykom dotrzeć do szczytu pasma wzgórz i zająć sam fort.

Królestwo do Ojca św.

Na posiedzeniu rady głównej opiekuńczej w Warszawie, postanowiono, jak donoszą pisma warszawskie — wysłać do Ojca św. adres. W adresie tym rada główna przedstawia stan kraju pod względem zaopatrzenia go w żywność i błaga Ojca świętego o wstawiennictwo do rządu angielskiego, w celu uzyskania zgody Anglii na dowóz żywności z Ameryki do Królestwa Polskiego.

Adres będzie przesłany za pośrednictwem nuncyusza papieskiego w Monachium.

Niemiec o wywłaszczeniu.

W jednym z ostatnich numerów berlińskiego dziennika „Der Tag“ pojawił się znamienny i godzien powtórzenia artykuł wstępny w sprawie wywłaszczenia. Autorem artykułu jest wybitny wolno-konserwatywny poseł pruski Freiherr von Zedlitz und Neukirch, a zatem stanowisko zajęte przezeń publicznie w poczytnem piśmie niemieckiem jest niewątpliwie czemś znacznie donioślejszem, niż wyrażeniem jego osobistego zapatrywania na tę kwestyę.

Zdaniem p. Zedlitza przepis ustawy o kresach wschodnich, dotyczący wywłaszczenia, musi być bezwarunkowo uchylony po zawarciu pokoju, wobec czego krytyczny rozbiór tego nieszczęsnego paragrafu nie może być uważany za wiwisekcyę. W szkołach jazdy konnej używa się do celów nauki modeli koni w ten sposób skonstruowanych, że posiadają one wszystkie możliwe błędy zewnętrzne. Przepis o wywłaszczeniu można doskonale porównać z takim modelem. W lecie 1907 roku przy wstępnych konferencyach — pisze p. Zedlitz — oświadczyłem się zupełnie stanowczo przeciw wywłaszczeniu, a gdy w pewien czas później żegnałem się z księciem Bülowem, tenże pocieszył mnie, iż znaleziono środki, zezwalające na wyrzeczenie się wywłaszczenia. Ku memu wielkiemu a przykremu zdziwieniu odgrzebano jednak pod koniec roku przepis o wywłaszczeniu z tem uzasadnieniem, że jest on niezbędny do przeprowadzenia dzieła osiedlenia.

Był to błąd bardzo ciężki i stanowił punkt wyjścia dla całej seryi dalszych błędów. Nie należało bowiem uciekać się do tak gwałtownego, a w skutkach tak niebezpiecznego środka, dopóki przedmiotowo przeprowadzone dochodzenia nie ustaliły ponad wszelką wątpliwość niemożności załatwienia sprawy w innej drodze.

Gdy rząd stanął wobec sejmu z takiem uzasadnieniem, stronnictwa, które do tej pory popierały rządową politykę kresów wschodnich, nie mogły odmówić swego dalszego poparcia, bez narażenia się na zarzut pogrzebania akcyi rządu. I w tym właśnie momencie popełniła większość fatalny błąd dla dalszego rozwoju problemu. Skoro bowiem zdecydowano się raz na tak drastyczny środek w interesie osiedlenia, należało wystąpić stanowczo, a nie połowicznie, ograniczając rozmiary, wywłaszczenia zarówno pod względem powierzchni, jak i obszaru obowiązywania ustawy o wywłaszczeniu. Powodem ograniczenia była oczywiście wewnętrzna niechęć do wywłaszczenia tych stronnictw, które dopiero pod silnym naciskiem ze strony rządu, dały się skłonić do popierania polityki kresów wschodnich. Wśród takiego nastroju przeoczono jednak, że tępi się broń, która może mieć tylko wówczas wartość, gdy jest ostra, a dalszy rozwój wykazał całe niebezpieczeństwo tego połowicznego działania.

Przedewszystkiem okazało się, że osiągnięcie celu, który rząd miał w pierwszym rzędzie na oku, t. j. wywłaszczenie wielkich obszarów, należących do Polaków żyjących za granicą, jest omal że zupełnie wykluczone. Było tedy rzeczą rządu wytężyć wszystkie siły, aby projekt przeszedł w całości, a gdyby się to nie udało, należało zrezygnować w całości. Rząd atoli częściowo skapitulował, pocieszając się nadzieją, że jakoś to będzie...

Zarządzenia rządu wywołały zrazu w społeczeństwie polskiem obok rozgoryczenia, także uczucie poważnego niepokoju. Gdy jednak rok za rokiem mijał bez wywłaszczenia, zniknął niepokój, a pozostało rozgoryczenie. Dla zachowania się rządu niema istotnie innego wytłómaczenia, jak chyba to, że się zagalopował, żądając uchwalenia wywłaszczenia, a nie może się zdobyć na decyzyę zrobienia z ustawy użytku.

Tak więc bilans końcowy wykazuje kompletne fiasko, a z onej, hałaśliwą wrzawą trąb zapowiedzianej wyprawy wojennej nie zostało nic, prócz rozgoryczenia w kraju i za granicą, a nadto następująca nauka: Nie należy bez koniecznej potrzeby sięgać po broń straszną, atoli gdy się jest do tego zmuszonym, należy jej użyć z całą bezwzględnością.

Anglicy są właśnie tym narodem, który walczy z całą zdecydowaną konsekwencyą. Wygłodzenie jest bowiem niewątpliwie najsroższym środkiem prowadzenia wojny, gdyż przez cierpienia kobiet i dzieci ma ono skłonić wojowników do porzucenia broni. A jednak Anglicy chwycili się tej strasznej formy prowadzenia wojny jedynie dla zwalczenia niemieckiej konkurencyi na morzach i w handlu. Takiego przeciwnika, który nie z konieczności, lecz jedynie w celu pozbycia się handlowego rywala, używa najsroższej broni wygłodzenia, wolno jest zwalczać równie srogą bronią...

O sposobach ratowania miast.

Wszelką pracę zapobiegawczą przed wykupnem realności miejskich przez żywioły wyra-

Z teatru.

Mieliśmy debiut autorski. Była nim jednoaktówka „Wysokie C.“, pióra p. Zdzisława Jachimeckiego. Muzykolog, kompozytor, wreszcie krytyk, którego zdanie skupia na sobie uwagę muzycznego Krakowa, sprzeniewierzył się na chwilę Polyhymnii — użyjmy zwrotu uświęconego — i zajrzał w progi Melpomeny. Komu raz zadrgała żyłka literacka, ten prędzej czy później wejdzie do teatru takiemi drzwiami, aby spojrzeć na publiczność poprzez rampę sceniczną. A talentowi pisarskiemu Dra Jachimeckiego zawdzięczamy nietylko pięknie spływającą szatę stylu w jego dziełach i studyach, ale barwne, żywe opisy rzeczy, jakie dzieją się co tydzień po raz pierwszy na wojennej i umiastowionej scenie królewskiego stołecznego miasta Krakowa. Czytelnicy nasi zżyli się już z tą rubryką i zapisali ją dobrze w pamięci, bo nie znajdują w niej ku swemu zadowoleniu, tradycyjnych czasem cenzurek, przywiązanych do banalnego streszczenia „intrygi“, ale świeży drgający ślad wrażeń, jakiemi sztuka odcisnęła się w kulturze i wrażliwości piszącego.

Więc trzeba było tylko silniejszego zadrgania żyłki pisarskiej aby ułatwić tę wycieczkę w sąsiedztwo, jakiem jest teatr dla pisarza-literata. Uczony muzykolog musi zaś być dobrze podszyty belletrystą, jeżeli dźwięki, które piórem określa, mają znaleść rezonans u czytelnika. Nietrudno więc wyobrazić sobie w jego życiu „wczasy literackie“, ubrane w nęcącą, tak bardzo bezpośrednią formę rzeczy teatralnej. A gdyby komuś nie chciały złączyć się te dwa pojęcia: „uczony“ i „komedyopisarz“, to musiałby chyba sięgnąć do pieca po legendarnie naiwne wyobrażenia, iż uczony jest to bardzo roztargniony pan, o bardzo siwej brodzie, którą służąca trzepie codzień z pyłu bibliotecznego, że zwykł zapinać kamizelkę na guziki od surduta i dlatego rzadko ukazuje się w świecie, który tej metody naukowej nie uznaje — że więc o życiu pająków, albo Erazma z Rotterdamu ma daleko gruntowniejsze wyobrażenie, niż o tem, co ogólnie życiem się nazywa.

Ale muzykologia jest nową u nas gałęzią badań. Gdyby więc kto przypuszczał, iż muzykolog nie wychodzi z archiwów nawet na obiad i z poza średniowiecznej tabulatury niczego nie widzi, to „Wysokie C“ pouczy go o czemś innem. Dowie się z tej jednoaktówki, jak bystro i jak ironicznie obserwuje uczony to, co roztacza się w koło nas wieczystą tragikomedyą zabiegów, słabostek i małości ludzkich; jak troskliwie układa te kamyczki w sceniczną mozajkę, starając się, aby zagrały tęczą dobrze obliczonej złośliwości. Dowie się, iż umie spojrzeć na życie pod kątem groteski, a śmiech ma czasem pikantnie podprawiony goryczą.

Nie zdziwimy się, że tym tak drobiazgowo zaobserwowanym wycinkiem świata będzie kraik, którego granice rozciągają się od kulis opery do estrady koncertowej. Kto dziesiątkami lat łykał muzykę „publiczną“ z upodobania, obciążonego później obowiązkiem, ten pomiędzy kartkami afisza unosił spostrzeżenia psychologiczne, które sumowały się w kapitał refleksyj ogólnych. W świetle rampy lub estrady dusza rysuje się równie ostro, jak figura. Ambicya, próżność, żądza zysku wyrywają się często naprzód w tej sylwecie, którą dość zlekka przerysować, aby stała się zjadliwą karykaturą, jeśli nią jeszcze nie była. A potem... potem parę rzutów oka po krzesłach, które zajmują w roli słuchaczy bliźni płci różnej. A potem — silne i nieco melancholijne przekonanie, że sala mogłaby prawie unisono odezwać się do estrady: „Ty — to ja!“ Ze zmianą celów, środków i otoczenia, ale w niezmiennej identyczności, sprężyn, które każą laleczce ludzkiej skakać na jej grającem pudełku. I groteska gotowa.

Sfera artystyczna jest mikrokosmem niemniej kompletnym, jak każda inna. Kto ją pozna do gruntu, ten będzie musiał spojrzeć badawczo na cały świat pod kątem tragikomizmu tamtego światka. A gdy ujmie w paru silnych kreskach ów mikrokosmos, wówczas dojrzymy poza niemi wszystko to, co jest wspólną sylwetką wszystkich pod słońcem.

Tak wchodzimy do świątyni wysokiego C. Jest nią pokój w wykwintnym hotelu, goszczący słynnego tenora i jego satelitów. Tenor przygotowuje się do jutrzejszego „Parsifala“, satelici dopomagają mu w tem. Potem zaczynają przeszkadzać. Oczywiście z winy okoliczności, które plączą się coraz bardziej, gdy między próżność, snobizm i chęć zarobku wtyka swój różowy nosek książę Amor i to w swej nie najbardziej uduchowionej postaci. Taniec rozpoczęty. Wielki kapelmistrz sypie cytaty łacińskie kamerdynerowi; impresario omal nie żeni się z masażystką; altystka w pięćdziesiątej wiośnie życia uważa swą brodawkę pod nosem za jedną z relikwij muzeum wagnerowskiego; tenor żeni się, pod zmorą obrzucenia zgniłemi jajami. A nad całą tą redutą wzlatuje od czasu do czasu jakieś ostre spostrzeżenie, jakiś ucinek, widać dobrze wypunktowany, skoro odpowiada mu z widowni szmer lub wybuch śmiechu. Jest to szereg dyalogów skombinowanych ze scenami zbiorowemi, by pokazać kulisy życia zakulisowego i w dalszej perspektywie — kulisy życia. Wykręca się ten światek w podrygach tak, że możemy go obejrzeć ze wszystkich stron i namyśleć się nad nim. Nad tenorem i nad orderami, nad kultem Wagnera i nad małżeństwem. Patrzymy przez okienko, w którem siedzi soczewka krzywiąca linie. „Rzecz dzieje się tam, lub owdzie, w każdym razie ani tutaj, ani teraz“ — uprzedza autor. Dzieje się tam, gdzie są ludzie.

Nerw do groteski, ostrość, czasem cierpkość spojrzenia na świat, to główna cecha tych „wczasów literackich“. Różne konieczności ściągnęły „Wysokie C“ w jeden akt z całości większej i stąd czasem punkty martwe w płynnym na ogół dyalogu. Takie doświadczenia zawsze towarzyszą pierwszym krokom autorskim po scenie. Te, spodziewamy się, nie będą ostatnie. Kto raz spojrzał na świat przez satyrę, nie potrafi wyrzec się tego odpoczynku dla oka, utkwionego zadaniem życiowem w pewien punkt stały. I zrzekać się nie potrzebuje, skoro okazał, że patrzeć potrafi.

* * *

Program mieścił na czele Fredrę: „Świeczka zgasła“ i „Jestem zabójcą“. Był w dziejach naszego, krakowskiego teatru, okres nasuwający obawę, iż kult Fredry przestanie dla widzów być potrzebą odczutą, a przejdzie w potrzebę tak wyrozumowaną, iż nie wymkniemy się przed określeniem jej nazwą snobizmu. Były to miodowe miesiące Krakowa z dramatem realistycznym niemieckim i z ibsenizmem. Rozmawiając o Fredrze, miało się przedewszystkiem błogi uśmiech dla jego naiwności. Dla naiwności życiowej, bo głęboko ujętem mogło być życie tylko przez taką komplikacyę, jak u Ibsena — i dla naiwności artystycznej, bo prawdę na scenie dawał tylko realizm. We Fredrze była „epoka“, był „styl“, było wszystko do obserwowania tak, jak się obserwuje zabawkę, ale do „przeżycia“, nic nie było. Tego dostarczał teatr tamten — postępowy. Najczęściej spotykało się łaskawy zwrot: „Jaki ten Fredro miły!“ Był miły. Nie był ani mądry, ani kunsztowny w swej prostocie, ani znawca serca, ani ogólno ludzki w tem, co dawał w strojach swojego czasu. A tak niedawno przedtem grywano w Polsce „Śluby panieńskie“ w żakietach i sukniach ostatniej mody i nikomu nie przychodziło na myśl, że ludzie prawdziwi nie mówią wierszem, pełnym dowcipów i sentymentu.

Od tego czasu widz nasz przeszedł wskrzeszenie wielkiej poezyi romantycznej, przetrawił Wyspiańskiego i zrozumiał, że konwencya realistyczna, „psychologiczna“, czy inna, jest w teatrze jedną z wielu, nie jedyną. I że jest w gruncie rzeczy momentem drugorzędnym, kasetką na rzeczy istotne. Minęło niebezpieczeństwo snobizmu do Fredry, zyskaliśmy perspektywę taką, aby znów ujrzeć dokładnie wielkiego artystę, malarza epoki, ale i poetę serc polskich, które doprawdy zmieniają się powolniej, niż fason sukien.

Wczoraj ujrzeliśmy bluetkę, którą trzeba tylko wypunktować subtelniej w dyalogu — który jest wszystkiem — aby roztoczyła wdzięk niemal sielankowy. „Świeczka zgasła“ jest w tym względzie przykładem klasycznym. Powinno się, zwłaszcza w Krakowie, grywać takie sztuki jak najczęściej, poprostu ze względów pedagogii artystycznej, gdyż wie każdy, kto teatr śledzi, iż kunszt prowadzenia dyalogu staje się kłopotliwym dla naszych artystów, nawet dla tych, którzy go lepiej od innych posiedli. Aby go odrodzić, trzeba praktykować. Tak odrodziła się na nowo deklamacya patetyczna, dzięki wskrzeszeniu wielkiego repertoaru dawnego i powstaniu współczesnego.

„Jestem zabójcą!“ to znów farsa, jedna z tych fars fredrowskich, które są, jak gdyby kapitalnem uscenizowaniem dykteryjki szlacheckiej, a którym w werwie i szalonym wprost humorze przewodzi „Nikt mnie nie zna!“. Stoją one przy dzisiejszym imporcie tłomaczeń jak subtelne bibeloty przy towarze bazarowym. Warto i o nich wspomnieć w repertoarze, jak uczy sukces wczorajszy. A gdyby tak jeszcze „Zemsta“, „Dożywocie“, „Śluby“. Życie narodowe gra silniej, niż kiedykolwiek, więc chyba moment najsposobniejszy dla narodowej poezyi?

* * *

żające swą odrębność strojem, mową, a nawet ogłoszeniami na wystawach sklepowych, uzna potomność za czyn prawdziwie patryotyczny i ze stanowiska polskiego stanu posiadania nader pożądany. Wszak równocześnie z kurczeniem się stanu posiadania, zmienia się również fizyognomia miasta i nie dziwnego, że obcy, przybywający do nas celem bliższego poznania naszego kraju, pytają ze zdumieniem, gdzie są właściwi Polacy, bo prócz kilkudziesięciu lub kilkuset rodzin urzędniczych, kilku drobnych rękodzielników i spełniających najgorsze posługi robotników, nigdzie Polaka w miastach zobaczyć nie mogą, natomiast począwszy od fijakra, wiozącego przybysza z kolei, wszystkie osoby, z któremi spotkać się muszą, zdradzają swym wyglądem wybitne cechy pochodzenia wschodniego. — A więc restaurator, dawniej propinator, kupiec w dziale spożywczym lub bławatnym, właściciel hotelu, handlarz ubrań, żelaza i t. p., a w każdym razie trafikant, to wszystko obywatele, którzy języka polskiego albo wcale nie umieją, albo też kaleczą go okropnie.

Żołnierze z krajów zachodnich i południowych monarchii austro-węgierskiej, tudzież przynależni do armii niemieckiej, maszerując i zatrzymując się w miastach galicyjskich, jakoteż w miastach Królestwa Polskiego niejednokrotnie wyrażali swe zdanie, że Polacy nie mają swoich miast, a wróciwszy do ojczyzny utwierdzać będą swe otoczenie w takiem przekonaniu.

W dzisiejszych czasach przełomowych, gdy zrujnowani myślimy o odbudowie kraju, nikt nie poczyta nam zabiegów o utrzymanie polskiego stanu posiadania w miastach za czyn agresywny wobec innych żywiołów, przeciwnie, uważanoby nas za naród niezdolny do rządzenia sobą, gdybyśmy miasta z rąk naszych wypuścili.

Pozbywanie nieruchomości przez dotychczasowego właściciela następuje albo dobrowolnie w drodze kontraktu kupna, albo też wbrew woli właściciela przez przymusową licytacyę. W pierwszym wypadku ma właściciel możność wyboru osoby kupującej, to też pozbywanie realności w obce ręce zasługuje na potępienie i stanowczo będzie mniej takich sprzedawców, jeżeli każda podobna sprzedaż znajdzie w prasie krytyczną ocenę. Przy licytacyjnej sprzedaży właściciel musi zachowywać się biernie, zato obowiązek czujności spoczywa na samem społeczeństwie.

Jest więc obowiązkiem każdego prawego Polaka w tej akcyi ochronnej współdziałać czynem i radą, oraz obmyślaniem środków zaradczych. Zanim jednak szerszy ogół czynnie sprawą tą się zainteresuje i zanim specyaliści w dziedzinie polityki mieszkaniowej wskażą inne, więcej do celu praktycznego wiodące sposoby, pozwolę sobie zauważyć, że wielkie usługi praktyczne oddać może w tym ruchu specyalne stowarzyszenie, zajmujące się pośrednictwem kupna, sprzedaży i pożyczek, naturalnie o charakterze więcej ideowym, zniżeli zarobkowym. Ponadto potrzebną jest kooperatywa kredytowa.

Instytucya pośrednictwa wciągając na członków jak najszersze koła z pośród ludzi podobnie myślących, miałaby za zadanie dowiadywać się od właścicieli o zamiarze sprzedaży domu, a z drugiej strony wyszukiwałaby osoby mające chęć kupna, jak również kapitalistów, lokujących swe oszczędności w pożyczkach na hipoteki realności. I gdyby takie biuro istniało, a społeczeństwo się przekonało, że pośredniczy uczciwie i celowo, niejeden wstrzymałby się przed powierzaniem domu lub kapitałów pośrednikom prywatnym, którzy z chęci zarobienia prowizyi, nie przebierają ani w osobach nabywców, ani też niewiele troszczą się o to, czy pożyczający otrzyma zwrot swych kapitałów. Takie centralne towarzystwo pośrednictwa mogłoby mieć swe biura jako filie w różnych miastach, a rozporządzając materyałem obfitym, nadsyłanym z filii, dawać będzie gwarancye szybkiego rozwikłania każdego interesu kupna, sprzedaży, względnie pożyczki. Liga spolszczenia miast mogłaby z miejsca czynności tych się podjąć.

Ponieważ atoli przy wszelkich transakcyach pieniądz jest „nervus rerum“, więc powodzenie ruchu samoobrony zależnem jest przedewszystkiem od tego, aby istniała instytucya finansowa, oparta na silnych podstawach materyalnych, któraby udzielaniem zdrowego kredytu jużto ratowała właścicieli przed przymusową sprzedażą, już też dopomagała innym do kupienia sobie realności, o ile własny kapitał na kupno nie wystarcza. Obok czynności czysto kredytowych mogłaby i powinna taka instytucya prowadzić dział administracyjny realności, aby mieć wszystko przygotowane na wypadek, gdyby zaszła potrzeba zakupienia realności na licytacyi, albo gdyby wprowadzić należało dobrowolny lub przymusowy zarząd realności dłużnika. Również sprawy spadkowe powinna instytucya przy pomocy osobnego rutynowanego referenta na żądanie członków za minimalną zapłatą załatwiać, rozumie się wówczas, gdyby właściciel realności w innych oganizacyach, jak np. w towarzystwie właścicieli realności, nie uzyskał pomocy.

Fundusze na założenie wielkiej kooperatywy kredytowej dla miast łatwo się znajdą, o ile społeczeństwo nasze zechce zrozumieć, że nikt nie powinien się uchylać od obowiązku przystąpienia na członka. Wpłacenie udziału 50 lub 100 koron nikogo nie zrujnuje i można się spodziewać, że znajdzie się 10 do 20 tysięcy Polaków, co wniosą udział i już powstałby na razie kapitał zakładowy około miliona koron. Ponadto spodziewać się można, że jeśli na czele instytucyi staną osoby sumienne i zaufania godne, to wiele kapitałów, ulokowanych w obcych bankach, znajdzie się wkrótce w tej instytucyi. Istnieją najrozmaitsze fundusze zakładów zaopatrzenia, fundusze emerytalne, oraz fundusze rezerwowe różnych innych instytucyj, które ulokowane w papierach wartościowych przynoszą tylko straty, natomiast ulokowane w instytucyi opartej na realnościach miejskich, w wartości nie spadających, mogą wydatnie zasilić proponowaną kooperatywę kredytową, a z drugiej strony przynieść uczciwe oprocentowanie.

Instytucya tego rodzaju musi powstać i rozpocząć działalność, zanim upłynie ustawowy czasokres moratoryum, by zwolennicy zasad ochrony miast polskich do czynu już przystąpili. Jeżeli społeczeństwo nie biorące czynnego udziału w obronie państwa przed wrogiem nie przystąpi bezzwłocznie do stworzenia w kraju takich organizacyj samoobrony, to wyręczą je ci, co na wojnie dobrze zarobili. W Krakowie odezwali się już „niezorganizowani właściciele realności“, którzy chociaż statutowo niezorganizowani, działają już od szeregu lat jako karna falanga, wciskając się z Kazimierza ulicami Starowiślną, Stradom, Grodzką do Rynku głównego. Przywódcy niezorganizowanych wodzą rej w polskiem stronnictwie demokratycznem, równocześnie jednak ci sami ludzie, jak np. pp. Gross, Landau stworzyli organizacyę „niezależnych żydów“, która świadoma celu swych zabiegów wprowadza do Rady miasta coraz większą liczbę „swoich“, co więcej, wciąga do współpracy i pomocy nietylko prezydyum miasta, ale nawet samą gminę. Wszak dzięki staraniom tych samych niezorganizowanych przystąpiła gmina miasta Krakowa w roku 1910 do towarzystwa budowlanego, stojącego pod protektoratem Dra Grossa i Dra Meisels w charakterze członka i wniosła 1310 udziałów po 20 koron, a więc majątek 26.200 koron w gruntach zwanych na „Harajewiczówce“.

Grupa tych samych ludzi dąży obecnie do konkretnego zorganizowania właścicieli realności, aby chroniąc się za parawan instytucyi legalnej, tem łatwiej rozbić mogła nasze organizacye i paraliżować wszelkie wysiłki rozumnej samoobrony polskiego stanu posiadania w miastach.

Przed kilku dniami dowiedzieli się czytelnicy „Głosu Narodu“, że sprawą założenia „mieszczańskiego towarzystwa kredytowego“ zajął się dyr. Strzyżowski, jest więc nadzieja, że skoro tylko formalnościom statutowym zadość się uczyni, powstanie instytucya finansowa, która w tym żywiołowym odruchu ratowania miast odegrać może historyczną rolę. A więc „caveant consules“. **A. B.**

Jest niestety, **przeszkoda: czas wojenny**, który przyniósł wszystkim teatrom polskim prowizoryum artystyczne. Nie wolno teraz mieć **wymagań ani co do personalu, ani repertoaru**, który tak od możności „obsady“ zależy. Zapanował też jakby cichy układ tolerancyi między sceną, publicznością, a krytyką — i wszyscy go dotrzymują. Później, w uregulowanych stosunkach, wrócimy do dawnych postulatów, a te były w Krakowie wysokie i pewnie się nie obniżą. Dzisiaj jesteśmy wdzięczni za rozrywkę, jutro zażądamy roboty tak precyzyjnej, do jakiej nas przyzwyczajono.

Wymogi będą mogły nawet urosnąć, skoro teatr objęła gmina. Jedyną wewnętrzną racyą „umiastowienia“ sceny może być dążenie, aby stała się lepszą, niż poprzednio. Teatr jest dla gminy tylko instytucyą kulturalną, nie przedsiębiorstwem. Miasto musi liczyć się z ewentualnością strat, ale nie może liczyć na ewentualność zysków, te bowiem powinny wejść z powrotem w teatr jako inwestycya artystyczna. A że w Krakowie — wiemy z doświadczeń długoletnich — opłaca się w normalnym czasie tylko teatr dobry, więc nawet we własnym interesie gminy będzie stawianie mu dużych wymagań, aby stanął wysoko i frekwencyą pokrywał wkłady.

Tymczasem strzeżmy paktu wojennego. Jest on o tyle łatwiejszym do dotrzymania, iż dzięki talentowi artystów i starannemu przygotowaniu przez reżysera p. Jednowskiego, sukces był rzetelnym. Zasłużyli się w nim szczególnie pp. Bończa, Trzywdar i Zarzycka, wraz z pp. Dygatówną, Biegańskim i Szymborskim „Jestem zabójcą!“; wykonawcy „Świeczki“, pp. Solska i Weychert; wreszcie pp. Stanisławski, Noskowski, Jednowski. Bednarzewska. Czaplińska, Jarszewska, z pp. Żarskim i Mierzejewskim, którzy odegrali „Wysokie C“.

W. N.

Zniszczone zabytki.

Na posiedzeniu komisyi do badania historyi sztuki w Polsce, które odbyło się dnia 10. lutego 1916 pod przewodnictwem Dra St. Tomkowicza, Dr Tadeusz Szydłowski w referacie pt. „Straty zabytkowe w Królestwie Polskiem“ przedstawił obraz szkód, jakie w dziedzinie pomników sztuki wyrządziła wojna w części Królestwa Polskiego, będącej dziś pod zarządem austryackim. Z okruchów i resztek tego okresu sztuki dość jeszcze licznie po Polsce rozsianych, dotknęła wojna po-cysterski kościół w Koprzywnicy: pociski wyrwały duży wyłom w romańskiem sklepieniu nawy poprzecznej, a pożar, niszcząc dachy, nadwątlił górne partye ścian. Kościoły po-cysterskie w Sulejowie i Wąchocku, romańskie kościółki w Wysocicach, Prandocinie i kościół św. Jakóba w Sandomierzu są nieuszkodzone, a dotknięta tylko nieznacznie piękna romańska świątynia w Kościelcu. Najdotkliwszą szkodę w dziedzinie pomników sztuki romańskiej wyrządził Polsce rząd rosyjski, rozbierając jeszcze na dwa lata przed wojną resztki cysterskiego kapitularza w Jędrzejowie.

Z ceglanych budowli franciszkańskich, które powstają w Polsce około połowy XIII w. doznał uszkodzeń kościół i poklasztorny budynek w Zawichoście. Z okresu bujnego rozkwitu gotyku w Polsce, który przypada na czasy Łokietka i Kazimierza Wielkiego, legł prawie w gruzach jeden z najcenniejszych zabytków budownictwa w Polsce dwunawowy kościół w Wiślicy. Od pocisków artyleryi runęło przepiękne sklepienie nawy wraz z trzema smukłemi kolumnami. Z całego wewnętrznego urządzenia zostały tylko okruchy, ocalała jednak „Madonna Łokietkowa“, drobne rzeźby z epoki romańskiej i gotyckiej, figuralna tablica erekcyjna oraz kilka renesansowych nagrobków. Ściany kościoła mimo znacznych wyłomów i rys stoją jeszcze, lecz wobec zniszczenia dachów wymagają rychłego zabezpieczenia. Dzwonnica wiślicka, podobnie jak i plebania, stawianie przez Długosza, doznały również znaczniejszych uszkodzeń.

Z szeregu gotyckich świątyń wzniesionych w XV. w., wymienić należy kościoły w Szydłowcu, Siennie, Iłży (szpitalny kościółek św. Ducha), Fałkowie i Klwowie, z których każdy w mniejszym lub większym stopniu został nadwyrężony pociskami artyleryi. Na terenie Królestwa objętym dziś przez zarząd niemiecki, znaczną szkodę zabytkową z tej epoki jest zniszczenie bardzo oryginalnego, warownego kościoła w Brochowie.

Z kościołów późno-gotyckich wznoszonych jeszcze w połowie XVI. w., doznał uszkodzeń kościół w Proszowicach. Wystawiony w roku 1537 kościół w Janowcu, na którym już można poznać jak pod wpływem renesansu zmienia się styl budowli kościelnych, stracił przez pożar dachy i hełm wieży wraz z dzwonami. Miasteczka Janowiec i Kaźmierz nad Wisłą podpalili Rosyanie przy odwrocie: w tem ostatniem ocalał rynek wraz z dwoma bardzo pięknymi domami z końca XVI w., a także kościół farny i charakterystyczne spichlerze nad Wisłą; jednakże ofiarą pożaru padło kilka starych domów, a między nimi wnętrze pięknego domu na ulicy Senatorskiej. W Szydłowcu wysadzono w powietrze wieżę renesansowego ratusza miejskiego.

Wśród dzieł architektury kościelnej, która w epoce baroku dochodzi znów do silnego rozkwitu, znaczną stratę stanowi zniszczenie okazałego po-dominikańskiego kościoła w Wysokiem Kole. W Jędrzejowie, którego kościół po-cysterski jest jednym z celniejszych przykładów polskiego baroku, spłonęły dachy i hełmy wież. Z pomiędzy uszkodzonych kościołów w. XVIII do wybitniejszych należy kościół w Sieciechowie. Wzniesiony z końcem XVIII wieku bardzo piękny kościół Świętokrzyski na Łysicy został pozbawiony wieży przez wysadzenie. Kilka kościołów drewnianych n. p. w Ciepielowie, w Jarosławicach, uległo pożarowi. Większych miast Kielc, Radomia i Lublina wojna nie dotknęła; również zbiory w tych miastach się znajdujące, pozostały na miejscu.

Lista szkód zabytkowych w Lubelskiem nie jest jeszcze zupełnie dokładna; wprawdzie ocalał w Puławach pałac, Świątynia Sybilli i dom gotycki, lecz uszkodzono wiele budowli kościelnych, spalono i zniszczono wiele dworów, a ustępujące wojska rosyjskie wywiozły prawie wszystkie dzwony lubelskiej dyecezyi.

STANISŁAW CZAPUTOWICZ.

W pól ciszy...

W pól ciszy rozłkały się dzwony,
dym krwawy lazury czerwieni.
Skowronki zawisły w przestrzeni,
...w pól ciszy rozłkały się dzwony.

Rozpaczny ból krzyczy gdzieś w dali
i skargą w bezdomnym drży echu.
Świat mdleje w słonecznym uśmiechu.
...Rozpaczny ból krzyczy gdzieś w dali.

Ktoś szepcze modlitwę za zmarłe,
ktoś płacze na świeżej mogile,
Na kwiatach śnią tęczą motyle.
...ktoś szepcze modlitwę za zmarłe.

Kraków, 6. II 1916.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w poniedziałek SS. Felicyty, Wiktora i Kolety. — Jutro we wtorek SS. Tomasza z Akw. i Teofila.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 14, zachód przypada o godz. 5 min. 30; długość dnia godz. 11 min. 16.

Kraków, 6. marca 1916.

Aprowizatorzy do niedawna nie mieli tematu do biadań, mąka dopisywała, mieli nietylko karty chlebowe, lecz także i chleb i do tego, jak na wojenne czasy znośny, bo nie przypominał mozajki mąk w różnych odcieniach, jak to już bywało. Czasem więc dla podtrzymania rozmowy na temat aprowizacyi rozprawiano o mydle, które zaczyna tracić cechę mydła, przypomina klej, glinę, a najmniej dawne pieniące się mydło, pełne naturalnych tłuszczy i innych mydlanych składników.

Dzisiaj zaczynają się biadania na temat kawy, której kiedyś, jak twierdzą aprowizatorzy, zabraknie i cukru, który nam osładzał ciężką dolę. Karty cukrowe, jak słyszymy, mają przeciwdziałać nietylko nadmiernemu używaniu cukru, lecz także spekulacyi w podbijaniu cen. Więc zamiast kostki otrzymywać będziemy cukier surowy kryształki, które już widzimy podawane na spodeczkach w niektórych kawiarniach.

Okólniki rozesłane kupcom dla spisu cukru zapowiadały, że należy zgłosić zapasy „u zwierzchności“. Rozpoczęły się więc poszukiwania „za zwierzchnością“, której ani rusz znaleźć nie mogli, a najmniejsza zwłoka groziła karą. Jedni myśleli, że muszą zgłaszać zapasy w prezydyum miasta na ręce „najstarszej zwierzchności“, lecz tam im powiedziano, że zwierzchność wyjechała do Wiednia w bardzo ważnych politycznych sprawach.

Snuły się więc bezustannie pielgrzymki kupieckie od biura do biura nie pomijając nawet zakładu czyszczenia miasta, lecz żaden z naczelników nie chciał się przyznać do tytułu „zwierzchności“. Dopiero jeden z najsprytniejszych woźnych prezydyalnych odgadł zagadkę, że za poszukiwane „zwierzchności“ uważać należy komisarzy dzielnicowych. Wkrótce też formalności stało się zadość, zapasy zgłoszono, które otrzymywać będziemy jak chleb na karty.

W Związku urzędniczym przy ulicy Szewskiej ścisk nie do opisania. Jedni sądzili, że przywieziono wagon ryżu, zaś grysikowcy mniemali, że grysik nadpłynął. Powodem natłoku tymczasem było nadejście transportu obuwia dobrej marki, a sprzedawano, jak to zwykle bywa w Związku, po nizkich cenach. Wobec panującego natłoku spodziewać się należy, że armia urzędniczo-profesorska wnet zaopatrzy się w trzewiki, zabezpieczając się przed grozą bosactwa i łupiskórstwa, kóre zawsze poprzedza topniejące zapasy.

Budowniczowie kraju biadali, że namiestnictwo zdołało już w części zapobiedz spekulacyi barakowej w Przemyślu, gdzie budowa baraków zaczęła także przechodzić z rączki do rączki. Jak się przekonano, budowniczowie kraju nie mieli z budownictwem nic wspólnego. Znakomitą kwalifikacyę dla oddania robót dawał zawód kelnerski i inne, bo jak goście zawołali płacić! — płaciło się, a baraczki przechodziły z rączki do rączki nim dostały się do powołanych węgiersko-żydowskich rąk firmy „Fonaszy“, której namiestnictwo odebrało część nieuskutecznionych robót. Poprzednimi koncesyonaryuszami byli p. Neubauer, który odstąpił roboty p. Dienstagowi, od którego otrzymała budowę firma „Fonaszy“. Sto pięćdziesiąt baraków większych cztero-familiowych muszą wykończyć, zaś 500 mniejszych odebrały już władze, zakupując jednak zwieziony materyał drzewny wartości około miliona koron.

Z miasta.

Listy do Warszawy. Dyrekcya poczt komunikuje nam: Od 5. marca b. r. począwszy dopuszczone są zupełnie ofrankowane otwarte listy w niemieckim języku, bez żadnej wzmianki o sprawach wojskowych z dokładnem wymienieniem nadawcy, tudzież przekazy pocztowe w walucie markowej do wysokości 500 marek do następujących miejscowości: Warszawa (miasto), Aleksandrowo, Bendzin, Brzeziny, Ciechanów, Częstochowa, Gostynin, Grodzisk, Grojec, Kalisz, Koło, Konin, Kutno, Łenczyca, Lipno, Łódź, Łowicz, Mława, Pabianice, Płock, Płońsk, Przasnysz, Rawa (Król. Polskie), Rypin, Sieradz, Siepiec, Skierniewice, Słupiec, Sochaczew, Sosnowice, Tomaszów (obwód Brzeziny), Turek, Wieluń, Włocławek, Zduńska Wola i ich okolice.

Opieka nad dziećmi. Instytucye humanitarne, zajmujące się opieką nad dziećmi w Zagłębiu dąbrowskiem, mimo znacznych subwencyi wypłacanych co miesiąc przez K. B. K. (6000 K) oraz Główny Komitet Ratunkowy (6000 K) w Lublinie, znajdują się w coraz to trudniejszych warunkach. Okazała się też w ostatnich czasach potrzeba wydatnej pomocy dla poszczególnych instytucyi oraz stworzenia nowych placówek, w których dzieci mogłyby znaleźć opiekę i obronę przed głodem i nędzą. K. B. K. udzielił w ostatnich czasach Komitetowi Opieki nad dziećmi w Dąbrowie Górniczej 1800 K na założenie nowej ochrony; kwotę 1200 K przeznaczono na ochronkę dla wsi Łęki i Łośnia w Zagłębiu dąbrowskiem; na powiększenie ochrony w Gołonogu przeznaczył K. B. K. 1300 K, zaś na taki sam cel 1000 K przyznano dla Strzemieszyc. Dla dzieci w tych ochronach postanowił K. B. K. sprawić bieliznę za sumę 2500 koron. — Prócz tych zapomóg dla Zagłębia przyznał też K. B. K. drobną subwencyę 200 K na cele ochronki utrzymywanej przez słuchaczki seminaryum gospodarczego w Snopkowie, 500 K na ochronkę w Wielkim Książu i tyleż na ochronkę w Jerzmanowicach koło Olkusza, zaś 200 K dla sierot w Kołaczycach pod Jasłem. Aby zaś na czas dłuższy zapewnić dzieciom dostarczenie bielizny, której brak daje się teraz bardzo odczuwać, K. B. K. zakupił 4000 metrów płótna, które będzie przerobione w szwalniach; w ten sposób zyskają dzieci bieliznę, zaś kobiety w szwalniach pracujące znajdą zarobek.

Sprawozdanie z koncertu Czerwonego Krzyża. W lokalu biura prezydyalnego Kraj. Stow. Czerwonego Krzyża w Krakowie przy ul. Basztowej l. 6 odbyło się posiedzenie sprawozdawcze komitetu pań, zajmującego się odbytym z końcem grudnia koncertem Czerwonego Krzyża. W posiedzeniu wzięły udział obie protektorki księżna Pawłowa Sapieżyna i JE. pani Amalia Kukowa, nadto JE. pani Wilhelmina Leowa, pani prezydentowa Ujejska, pani prezydentowa Zollowa, pani hrabina Horynsky, pani hrabina Ledóchowska, pani hrabina Szeptycka, pani baronowa Błażowska, pani Marya Retingerowa i pani Abłamowicz-Majerowa. Według odczytanego przez księżnę Pawłową Sapieżynę i przyjętego przez zgromadzenie sprawozdania wynosił dochód brutto K 1581 13 hal., z czego wydatki objęły sumę K 978 hal. 1, tak, że czysty dochód przyniósł kasie Stowarzyszenia kwotę K 603 hal. 12.

Spis mężczyzn obowiązanych do pospolitego ruszenia. W dniu dzisiejszym pojawiły się na murach miasta obwieszczenia dotyczące spisu wszystkich obowiązanych do pospolitego ruszenia mężczyzn, urodzonych w latach 1898 do 1865 a zwolnionych dotychczas z jakichkolwiek powodów od czynnej służby wojskowej. Spis rozpoczął się natychmiast po rozlepieniu obwieszczenia. Spisu dokonują urzędnicy magistratu i starostwa krakowskiego w 15 biurach rozdawnictwa kart chlebowych spis ma być dokonany w ciąg 48 godzin. Obwieszczenie odnośne podajemy dosłownie na innem miejscu.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent miasta Dr Julian Nowak wyjechał do Wiednia w sprawach aprowizacyi miasta.

Mianowany dyrektorem zastępcą w Wojennym zakładzie obrotu zbożem dla Galicyi w Białej z dniem 1. marca p. Stanisław Nycz, nie objął urzędowania z powodów formalnych. P. Nycz pracował przez parę miesięcy zeszłego roku w Zakładzie zbożowym, biorąc udział w początkowej organizacyi Zakładu.

Drugie posiedzenie naukowe Tow. im. Kopernika odbędzie się we wtorek 7. marca 1916 r. o godz. 6 min. 15 popoł. w sali wykładowej Instytutu Mineralogicznego (Gołębia 11, II p.). Na porządku dziennym: Dr Walery Goetel: „Nowa karta geologiczna Tatr“. Regle okolicy Zakopanego (z pokazami i obrazami świetlnymi). Goście mile widziani.

O rybach, które zamiast do Krakowa poszły do Berlina. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi aprowizacyjnej, przy omawianiu sprawy zaopatrzenia miasta w mięso i tłuszcze podniesiono między innemi, że handlarze z Włoszczowej w Królestwie zaofiarowali gminie m. Krakowa znaczniejszą dostawę ryb w cenie 1 K 50 hal. za kilogram, bez kosztów przesyłki. Zarząd miasta nie chcąc rzekomo we własnym zarządzie prowadzić sprzedaży, przekazał tę sprawę krakowskiemu Towarzystwu rybackiemu, które miało ryby sprowadzić i urządzić ich sprzedaż dla publiczności. Towarzystwo rybackie tak pokierowało sprawą zakupna, że ryby zamiast do Krakowa, wyjechały do Berlina... Interesującem byłoby dla publiczności wyjaśnienie zarządu miasta i Towarzystwa rybackiego, dla czego owe ryby zmyliły drogę i nie przyszły do Krakowa, który tak bardzo ich pożądał?

Echa...

Wojna wydobyła z nas jeszcze jedną cnotę: — odwagę cywilną.

Odwaga cywilna tem się różni od wojskowej, że objawia się tylko u tz. zw. cywila, nie bywa odznaczana, a wymaga napięcia wszystkich cywilnych zmysłów i władz umysłowych i to nie na jakiś moment walki, ale stale, na każdym kroku, w dzień i w nocy, zawsze, a mimo to należy do cichych bohaterstw.

W każdej okoliczności wojennego życia cywil, czy to mieszkający w mieście, na wsi, w „ciaśniejszym obszarze wojennym“ czy też Hinterlandzie — znajduje się ciągle jakby w najprzedniejszym okopie frontu. Ciągle walczy i narażony jest na niebezpieczeństwa, odbywając wszelkie działania strategiczne od ofenzywy do blokady, cernowania i defenzywy.

Przedewszystkiem co chwila stacza krwawe potyczki z samym sobą, dawnemi nałogami jak jadanie obiadu, używanie mydła, słodzenie kawy, dalej walczy z otoczeniem o różne rzeczy, jak gospodarzem o zaległe czynsze, wierzycielami, dostawcami zdzierającymi zeń skórę przez głowę etc. etc. Zwycięstwo nie jest tu łatwe, lecz cywil boryka się bohatersko, choć beznadziejnie.

Cywilne zaś niebezpieczeństwa czyhają na cywila wszędzie, w domu i na ulicy, w tramwaju i w polityce, w kinie i we śnie nawet, gdyż śnią mu się tak okropne rzeczy, iż czasem może się obudzić już — nieboszczykiem.

Niebezpieczeństwa te są straszniejsze od pocisków i min wojennych, wyrafinowańsze, gdyż na zewnątrz niewinnie wyglądają. Np. jako poranny szrapnel wpada do domu — dziennik i zwykle trafia celnie szefa sztabu domowego — pana lub kucharkę. Pocisk ten jest tak przedziwnie skonstruowany, że nie zostawiając śladu na całem ciele, niszczy odrazu substancyę mózgową; ranny dostaje ostrego szału tzw. politycznego, który objawia się utratą śniadaniowego apetytu i wyjściem z otwartym parasolem w pogodę lub w samej bieliźnie na schody.

Stosowany dotychczas w danym razie zimny tusz przywraca rannemu w części przytomność, tak, że o własnych siłach może iść do biura. Zaraz jednak na ulicy, z pierwszego przyczółka kamienicznego zarzuca go gęsty ogień karabinowy plakatów i obwieszczeń. Najgorsze są tzw. kule taryfowe, są bowiem zatrute i szarpią doszczętnie żołądek i wątrobę, gorzej od dum-dum. Niektóre miny — plakaty tzw. musterunkowe paraliżują cały organizm, wywołując śmiertelną bladość szyi, marznięcie kończyn i kilkuminutowe zamarcie tentna.

Przebrnąwszy szczęśliwie te narożne zasieki, w biurze dostaje się cywil pod straszne działanie gazów duszących — plotek, jakie wytwarza każdy z kolegów z pomocą „wiarygodnych wieści od putzera sztabowego“. Nierzadko dobija go „ogień bębniący“ nagany, jaką szef obrzuca zidyociałego tem wszystkiem pracownika.

Po powrocie do domu każdy trafiony zostaje w żołądek ciężkim granatem obiadu wojennego, a głębokie pchnięcia w serce „brak mi do budżetu!“ odbierają zupełnie spokój w „raście“ popołudniowym.

Podjazdy stróża, z przypomnieniem o cholerze, ospie, wizyta woźnego sądowego z „uznaniem“ sędziego, że należy spłacać dawno zapomniane długi itp. trapią wciąż cywila w forcie pokoju sypialnego.

Wyjdzie wieczorem na miasto, zewsząd otaczają go zasadzki np. witający się serdecznie znajomy może weń tchnąć zdradliwie — tyfus plamisty, inny znów pożyczy kilka koron i — pójdzie jutro do landszturmu, aby nie oddać. Wszędzie zdrada i niebezpieczeństwo!

W polityce nie wolno mu wyjść z „dekunku“ komunałów i jednostronności, a gdy się sprzeciwi, uderzy weń ciężka artylerya atramentowa lub wyzwą go na cepy argumentów sądowych, odbierających mowę.

Słowem cywil walczy na wszystkich frontach swego ciała i ducha, a jeżeli ze strachu — nie odbiera sobie jeszcze życia, to tylko dzięki potęgującej się w nim odwadze cywilnej!

Warto też po wojnie obmyśleć jakieś odznaczenie dla tego niezwykłego bohaterstwa cywila, w rodzaju np. orderu „virtuti civili“, dla żonatych z koroną jeleniową. **sn.**

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ukraińcy w Legionach. „Kuryer lwowski“ powtarza za „Ukraiskiem Słowem“ co następuje: „Hromadzkij Hołos“ pisze, że dobrowolnie wstąpili do Legionów polskich następujący Ukraińcy: 1) Aleksander Baczyński, uczeń szkoły handlowej, syn księdza, wnuk kanonika kapituły lwowskiej; 2) Jan Newestiuk, uczeń gimnazyum w Rohatynie, syn lekarza z Zabiego; 3) Zdzisław Baczyński, uczeń tegosamego gimnazyum, syn naczelnika stacyi w Rohatynie. „Ukr. Słowo“ czyni do tego następującą uwagę: „Ojcowie ich żonaci są z Polkami. Oto do czego prowadzą małżeństwa mieszane“.

Z Piotrkowa pisze „Dziennik Narodowy“: Wedle zatwierdzonego już przez władze rządowe projektu nowego podatku, każdy właściciel mieszkania musi opłacić jednorazowo zarówno od okien frontowych, jak i od podwórza należność, która wynosi w I. okręgu 3 korony, w II-gim 1 koronę 50 hal., w III-cim 50 hal. Każdy właściciel sklepu, cukierni, warsztatu, zakładu przemysłowego opłaca od okna frontowego w I. okręgu 10 koron, w II-gim 10 koron, w III-cim 5 koron.

Z Dąbrowy górniczej. Tamtejsza „Gazeta Polska“ przynosi najnowsze rozporządzenie władz okupacyjnych: Niniejszem poleca się ludności uprawę słoneczników. Słonecznik udaje się także w pośledniejszej glebie i wymaga tylko nieznacznego obrabiania podczas wzrostu. Nasiona słonecznika dostarczają smaczną oliwę stołową, a po wyciśnięciu dają pozostałości nasion pożywną, trwałą paszę dla bydła mlecznego i tucznego, przyczem mleko osięga znaczną zawartość tłuszczu, a dobroć masła zeń wyrabianego nie cierpi. Mięso i słonina uzyskane ze świń tuczonych na tej paszy są miękkie.

Nowy inspektor szkolny w Królestwie Polskiem. P. Padeł Mienciel, były nauczyciel z Międzyświecia na Śląsku austryackim, ostatnio dyrektor ewangelickiej szkoły we Lwowie, mianowany został inspektorem szkolnym w Królestwie Polskiem. Na nowem swem stanowisku urzędowem ma on objąć pieczę nad organizującem się szkolnictwem polskiem w części Królestwa Polskiego, okupowanej przez armię austryacką. P. Mienciel był przez kilka lat redaktorem wychodzącego w Skoczowie „Ślązaka“, organu posła sejmowego Kożdonia. Liczne artykuły polityczne i fejletony w narzeczu śląskiem w tym tygodniku pochodziły z pod pióra p. Mienciela.

Życie w Warszawie. Ostatni „Kur. Warsz.“ pisze o obecnem życiu w Warszawie: Brak mięsa, według różnych zapowiedzi i obietnic, ma być od dzisiaj w pewnym stopniu usunięty. Zaczęły bowiem przybywać nieco większe transporty. Ilość ta, oczywiście, jest niedostateczna. Niema natomiast dowozu wieprzy. Dzięki jakimś tajemniczym machinacyom jest mięso u wielu rzeźników, ale sprzedaje się je po cenie, z górą dwa razy wyższej od cen monopolowych. Sprzedawcy dyskretnie objaśniają, że mięso mają prywatnie „ze wsi“. Tosamo dotyczy słoniny. Po cenie monopolowej niepodobna jej nabyć. Kursem urzędowym obecnie nie krępuje się prawie żaden sklep spożywczy: w każdym sklepie istnieje „kurs własny“. Interwencya milicyi nie zawsze bywa skuteczna. Chleb, począwszy od wczoraj, jest nieco w lepszym gatunku przez dodanie w połowie mąki pszennej. Mianowicie piekarze do wypieku otrzymują teraz, aż do odwołania, mąkę w stosunku następującym: 50% mąki pszennej, 26% mąki

żytniej i 24% mąki kartoflanej Pieczywo pszenne spotyka się obecnie rzadko. Natomiast dość łatwo można nabywać chleb razowy w cenie po 35 kop. za funt. Wyroby cukiernicze wszelkiego rodzaju są w obfitości. Ceny są wysokie (od 1.20 do 1.40 za funt), wskutek stałonych cen mąki i masła oraz wysokich cen jaj (5 rb. za kopę).

Zapasy mąki zdają się nie wyczerpywać. Prywatna giełda mączna podejmuje się dostawy po 130 rb. za worek, czyli po 65 kop. za funt. Skąd te zapasy pochodzą — trudno ściśle określić. Zdarza się jeszcze mąka rosyjska, częściej jednak jest to mąka krajowa. Istną klęskę stanowi ogia kartoflana. Ponieważ dowóz z niektórych powiatów nie napotyka na trudności, w Warszawie jest ilość kartofli bardzo znaczna, niestety, jednak w rękach spekulantów różnego pokroju. W sklepach i mieszkaniach prywatnych rozwija się jawny wyzysk i bezkarne obdzieranie spożywców, oszukiwanych na wadze, gatunku, świeżości i cenie.

W Łodzi ustanowiono już taksę na kartofle, o 100% niższą od cen warszawskich. Wprowadzenie tej taksy w Warszawie staje się rzeczą naglącą.

W ostrzeliwanem Dubnie. „Piast" pisze: Koło miasta Dubno na Wołyniu toczy się od jesieni walka pozycyjna. Jak pisze jeden ze sprawozdawców wojennych, przednie linie obu frontów, naszego i rosyjskiego zbliżają się tam na 25 kroków. Austrycy zajmują wyspę Szurmaja, a Rosyanie wysunięty brzeg rzeki. Obie strony oddziela wielkie bagno. W nocy ziemianki żołnierzy austryackich oświetlone są światłem elektrycznem. Improwizowana dynamo-maszyna, ukryta gdzieś w środku przednich linii, sprawia hałas, który mógłby umarłego zbudzić. Granaty, które jej poszukują, przelatują ponad nią, szerzą śmierć wśród cywilnej ludności Dubna, uderzają w domy, wyrywają wielkie dziury w kościołach i ulicach, lecz nie szkodzą wiele żołnierzom, znajdującym się w Dubnie. Mieszkańcy miasta muszą być żywieni przez wojska austryackie, żaden bowiem cywilny mieszkaniec nie może opuścić miasta. 20 metrów poza linią bojową mieszkają ludzie w swych małych domach. Jeśli ciężki pocisk zburzy taki dom, to pozostali przy życiu chronią się do sąsiadów. Mimo jednak strzelaniny, ludzie spacerują po głównej ulicy. Jeśli granat upadnie między spacerujących, to chronią się szybko do domów, a potem znów wychodzą spacerować. Również do wisielców ludność się już przyzwyczaiła, dla postrachu bowiem przed szpiegostwem wiesza się szpiegów wśrodku miasta.

Zmiana nazwy miejscowości. Gmina Rąbczyn (kolonia) w powiecie wągrowieckim otrzymała nazwę „Rombschin".

Wybuch w fabryce prochu. W fabryce prochu koło Courneuve, we Francyi, nastąpił dn. 4. bm. gwałtowny wybuch. Dotąd stwierdzono, że 45 ludzi zginęło a 250 odniosło rany. Rozsadzone kawałki murów wyrządziły w sąsiednich domach wielkie szkody. Także kilka osób cywilnych, które znajdowały się w pobliżu, zginęło. Powód dotąd nie został stwierdzony.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Lista strat I. brygady Legionów, która świeżo się ukazała i obejmuje czas od 1. listopada do 31. grudnia 1915, wykazuje 78 zabitych, 462 rannych i 144 zaginionych.

Rozszerzenie przystanku Olbrachcice. Dyrekcya kolei państwowych donosi: Z dniem 26. lutego b. r. rozszerzony został zakres działania przystanku kolejowego i ładowni Olbrachcice (Albersdorf), położonej między stacyą kolejową Sucha na Śląsku cieszyńskim a przystankiem Marklowice na linii lokalnej z Świniowa (Schönbrunn)—Witkowice do Cieszyna z odnogą do Frysztatu, odnośnie do ekspedycyi przesyłkowej i wysyłkowej towarów. Bliższe szczegóły donoszą odnośne afisze.

Na fundusz wdów i sierót po Legionistach przesłał Departamentowi skarbowemu N. K. N. X. katecheta Piotr Jurko kwotę 66 K 11 h jako czysty dochód z „Jasełek" urządzonych przez dziatwę szkolną w Międzybrodziu staraniem i pracą nauczycielki p. Pększycówny.

Wiadomości kościelne.

Odpust w kościele OO. Dominikanów. Na cześć Anielskiego Doktora św. Tomasza z Akwinu, odprawi się jutro 7. marca b. r. całodzienny odpust. Suma o godzinie 10, nieszpory o godz. 5 wieczorem z kazaniami.

NEKROLOGIA.

Dnia 26. lutego zeszedł z tego świata jeden z najstarszych lekarzy lwowskich Mieczysław Śmitowski. Całe życie swe zawodowe poświęcił on na usługi tego miasta. Po ukończeniu wydziału lekarskiego w uniw. krakowskim pełnił przez szereg lat obowiązki lekarskie w lwowskim szpitalu powszechnym, a następnie oddał się praktyce prywatnej. Była to postać znana całemu miastu, którego kilka pokoleń wzrosło w jego oczach.

Ś. p. Józef Korfanty, ojciec posła, p. Wojciecha Korfantego, zmarł po długiej chorobie w 73. roku życia na Sadzawce pod Laurahutą na Górnym Śląsku. Nieboszczyk znany był w szerokich kołach ludności polskiej na Śląsku.

W majątku Łuskowiec na Kujawach zmarł w 38. roku życia utalentowany artysta-malarz Julian Karłowski.

W Warszawie zmarł w szpitalu Cypryan Słupski, b. uczeń szkoły rysunkowej warszawskiej, ceniony pejzażysta, w wieku 51 lat.

W Warszawie zmarł nagle w dniu 20. b. m. Konstanty Paprocki, prokurent Banku handlowego, znany działacz oświatowy i pierwszy skarbnik „Macierzy polskiej". Przeżył lat 53.

Z żałobnej karty Legionów. W walkach na Wołyniu pod Boślukami padł śmiercią walecznych w dniu 8. sierpnia 1915 r. lwowianin Leon Fall. Śmierć skosiła życie młode w pierwszych dniach pobytu na froncie bojowym, bo zmarły tylko 13 dni był na linii ogniowej. Na cztery dni przed swym zgonem został za waleczność mianowany chorążym, po śmierci zaś został odznaczony srebrnym medalem waleczności II. klasy.

Na K. B. K. złożono w dalszym ciągu: Dr Stanisław Tomik 5 K; H. Szatkowski 4 K; Archidyecezya Sarajewo 9.500 K; Dyecezya Parenzo (II. przesyłka) 183 K 53 h; Dyecezya Lublańska 25.000 K; X. Ewaryst Gajewski (na sieroty) 142 K 50 h; N. N. z Podgórza 200 K; Szkoła im. św. Mikołaja w Krakowie z poranku styczniowego 50 K; W. K. 4 K; A. F. 2 K; Personal c. k. Administracyi podatków (Kraków) 31 K; Kazimierz Krzyżanowski 100 K; B. Z. 50 K; M. Z. 50 K; Dr Prof. Tadeusz Browicz 20 K; Uczniowie Szkoły rolniczej w Czernichowie wraz z W. X. kapelanem na głodnych w Warszawie 36 K; Dr J. S. 100 K; Sodalicya Uczenic Zakładu św. Rodziny (dochód z przedstawienia 250 K; Z. M. 40 K; Stowarzyszenie Dzieci Maryi w Bieńczycach 50 kop. i 50 K; N. N. przez X. Fr. S. 26 K; Administracya „Czasu" (składki) 245 K; Administracya „Nowej Reformy" 72+150 K; Jan Powojowski 4 K: Gmina Czarnochowice paraf. Wieliczka 28 K 60 h; Gmina Rożnowa paraf. Wieliczka 22 K; X. Julian Łysek (Kozy) 50 K; Dr Władysław Wodziński (Wadowice) 100 K; Wojciech Węgrzyn od żołnierzy 20 p. p. 17 K 5 h; X. Jan Kunz prob. w Bronowie p. Rudzica 60 K; Administracya „Głosu Narodu" 1.203 K 1 h, na Warszawę 1.189 K 82 h, na biednych w Gorlicach, Limanowej, Sieniawie i Rudniku 370 K 7 h, na koszulki dla biednych dzieci 107 K, na sieroty po poległych 10 K; Dyecezye węgierskie 21.406 K 8 h; Józef Kosiak (Biała) na głodne dzieci katolickie 50 K; X. Macheta 25 K; Karol Sechorz 4 K.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Poniedziałek: Teatr zamknięty.

Wtorek 7. marca: „Ciocia z Honfleur".

Środa 8. marca: „Świeczka zgasła", „Jestem zabójcą" i „Wysokie C".

Czwartek 9. marca: „Synek admirała".

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Środa 8, czwartek 9, piątek 10, sobota 11 „Ptasznik zTyrolu".

Spis pospolitaków.

Na murach miasta rozlepiono dziś następujące obwieszczenie, dotyczące zgłaszania się obowiązanych do służby pod bronią w Galicyi i na Bukowinie.

Na podstawie § 53 ustawy wojskowej oraz §§ 9 i 4 ustawy o obronie krajowej ogłasza się:

Wszystkie nienależące do czynnego związku wojska a obowiązane do służby pod bronią osoby, które

a) posiadają w Galicyi lub na Bukowinie prawo przynależności lub też

b) są osiedlone w jednym z tych krajów koronnych (t. j. stale tam przebywają, tam mają swe mieszkanie, swe przedsiębiorstwo, swe gospodarstwo, swą zawodową posadę itp.) lub też

c) wyjechały z jednego z tych krajów koronnych od wybuchu wojny i nie mogą wykazać się prawem przynależności w innej części Monarchii,

są obowiązane do zgłaszania się stosownie do podanych poniżej przepisów.

Obowiązek zgłaszania rozciąga się na oznaczonych poprzednio obowiązanych do służby pod bronią bez jakiegokolwiek wyjątku, a zatem na należących do wszystkich roczników urodzenia (1865 do 1898) i bez względu na to. w jakim stosunku do obowiązku służby pod bronią się znajdują; wskutek tego mają się między innymi zgłaszać w szczególności także wszyscy, którzy zostali przy dotychczasowych przeglądach wojskowych uznani za zdatnych, jednakże zostali zwolnieni, nadto ci, którzy po wstąpieniu do służby wojskowej zostali z niej wyłączeni, dalej wszyscy, którzy doznają ulg według § 29 ustawy wojskowej, wszyscy lekarze, którzy zostali uwolnieni od stawiennictwa do dotychczasowych przeglądów, dalej ci, którzy uważali się z powodu rzekomych ułomności za wolnych od stawiennictwa do dotychczasowych przeglądów, , oraz rozumie się samo przez się, także ci, co do których zaszła z jakichkolwiek powodów zwłoka w stawieniu się do przeglądu lub do szeregów itd.

Do zgłaszania się nie są obowiązani jedynie ci, którzy w prawdzie należą do wchodzących w rachubę roczników urodzenia, lecz z jakiegoś ustawowego powodu wystąpili ze służby w pospolitem ruszeniu przed osiągnięciem powyższej granicy wieku; zaleca się jednakże usilnie i tym osobom dobrowolne zgłaszanie się, by ich przedwczesne uwolnienie od obowiązku służby w pospolitem ruszeniu mogło być urzędownie stwierdzone i by oni w razie podniesienia wątpliwości mogli się co do tego odpowiednio wykazać.

Obowiązek zgłaszania się obejmuje obowiązek pierwszego zgłaszania się i zgłaszania dalszego pobytu.

Pierwsze zgłoszenie się winny uskutecznić wszystkie wymienione wyżej osoby, znajdujące się w krajach tutejszych, w ciągu 48 godzin po przybiciu tego obwieszczenia.

Dla tych, do których to obwieszczenie staje się dopiero później skuteczne (wyłączenie z czynnego związku wojska, przybycie z zagranicy, uwolnienie odnośnego okręgu od nieprzyjaciela itd.), biegnie 48-godzinny termin dla pierwszego zgłoszenia się od chwili, w której obwieszczenie zaczyna dla nich obowiązywać.

Zgłoszenie ma nastąpić w urzędzie gminnym (w magistracie) tej gminy, w której obowiązany do zgłoszenia się ma w tym czasie miejsce zamieszkania, zaś co do tych, którzy w ciągu powyższego terminu nie przebywają w swem miejscu zamieszkania, wzgl. doń wracają, albo też nie mają stałego miejsca zamieszkania, w tych gminach, w których właśnie przebywają.

Zgłoszenie się należy w zasadzie uskutecznić osobiście.

Do zgłoszenia się należy przynieść z sobą wszystkie znajdujące się w posiadaniu obowiązanego do zgłaszania się dokumenty co do jego osoby, oraz co do jego stosunku do obowiązku służby pod bronią.

Co do każdego zgłoszenia się będzie sporządzone „potwierdzenie osoby i zgłoszenia się" i odnośnej osobie wręczone.

Poleca się obowiązanym do zgłaszania się, w ich własnym interesie, by przynieśli z sobą do zgłoszenia się fotografię (o ile możności nienaklejoną), by potwierdzenie osoby i zgłoszenia się mogło być w nią zaopatrzone.

II. Dalsze zgłaszanie pobytu. Po pierwszem zgłoszeniu się są wymienione osoby aż do dalszego zarządzenia obowiązane do zgłaszania każdej zmiany pobytu na dłużej niż 3 dni.

Ci, którzy nie mają żadnego oznaczonego miejsca zamieszkania, winni zgłaszać zmianę pobytu bez względu na czas trwania.

Zmianę pobytu należy zgłosić, przynosząc z sobą potwierdzenie osoby i zgłoszenia się, a mianowicie przed zmianą, w urzędzie gminnym (magistracie) dotychczasowej gminy pobytu, jakoteż, a to w ciągu 24 godzin po przybyciu, w urzędzie gminnym (magistracie) nowej gminy pobytu.

Dokonane zgłoszenia odejścia i przybycia stwierdzi się na potwierdzeniu osoby i zgłoszenia się.

W razie zasługujących na uwzględnienie stosunków może polityczna władza powiatowa miejsca zamieszkania udzielić na osobną prośbę zwolnienia od obowiązku dalszego zgłaszania pobytu.

Za niezastosowanie się do tych przepisów będą polityczne władze karały surowo w myśl istniejących ustaw i rozporządzeń, o ile nie zachodzi znamię czynu karygodnego, podpadającego pod karanie sądowe.

Zwraca się wyraźnie uwagę na to, że leży to we własnym interesie każdej z wymienionych wyżej osób, by na przyszłość mogły wykazywać się każdego czasu należytem potwierdzeniem osoby i zgłoszenia się, które odtąd może jedynie zabezpieczyć przed podniesieniem jakichś wątpliwości.

Powyższe postanowienia nie naruszają policyjnych przepisów meldunkowych i tym ostatnim należy czynić także zadość.

W równocześnie rozlepionem wezwaniu magistratu, odnoszącego się do powyższego obwieszczenia, podano, że wszyscy mężczyźni urodzeni od r. 1865—1898 zgłaszać się mają w swoich okręgowych Biurach rozdawnictwa kart chlebowych w ciągu 48 godzin po ogłoszeniu tego wezwania.

Wiadomości literackie.

Historya religii a religia objawiona, napisał X. Stefan Szydelski Ś. T. Dr, Lwów 1916, stron 333.

Dzieło to poświęcone „Duchowieństwu polskiemu archidyecezyi lwowskiej na pamiątkę wielkiej wojny" wydał profesor Uniwersytetu lwowskiego, a zarazem radny miasta i jeden z zakładników, jakich Moskale zażądali, wkroczywszy do stolicy Rusi Czerwonej. Podwójne ta praca ma znaczenie: dowodzi bowiem, że pomimo tych ciężkich dla Lwowa czasów ruch w nim umysłowy nie ustał a literaturę naszą wzbogaca w tym kierunku, w którym z natury rzeczy było to pożądanem. Jakoż historya religii, jako osobna nauka powstała dopiero w drugiej połowie XIX wieku, a mimoto ma już za granicą i literaturę obfitą i liczne katedry uniwersyteckie i wielu uczonych na jej dziedzinie pracujących; jej też wyłącznie poświęcono kilka kongresów naukowych, a na ostatnim dotychczas kongresie uczonych katolickich, jaki się zebrał w Monachium 1900, wygłoszono kilka referatów z zakresu historyi religii. — W języku polskim najważniejsze w tej mierze są prace X. Zaborskiego T. J. w „Przeglądzie Powszechnym" oraz rzecz X. Prata Radziszewskiego p. t.: „Geneza religii" przytem można wspomnąć pominięte przez autora dwie rozprawy X. Józefa Archutowskiego: „Porównawcza historya religii (w Ateneum kapłańskiem) i „Tydzień etnologii religijnej" (w Miesięczniku kościelnym).

Dzieło X. Szydelskiego ma charakter apologetyczny: w dziewięciu rozdziałach rozbiera także kwestye, mające szczególniejsze znaczenie dla chrześcijaństwa, a wybiera je z dziejów wierzeń ludów najbardziej w starożytności ucywilizowanych. — Zastanowienie się nad niemi uważne naprowadza na wniosek, że „religia odpowiada całej naturze człowieka i tkwi w najgłębszej podstawie jego duszy", że nawet i w religiach pogańskich było dużo pierwiastków mogących dusze dźwigać ku Najwyższemu, zaczem słusznie Pismo św. wyrzuca poganom, że nie czcili Boga należycie.

Autor łatwo władając piórem, pisze w sposób zajmujący, a gdy dzieło jego zawiera wiele szczegółów mało znanych, które jednak wiedzieć się przyda, przeto tembardziej zasługuje na bliższe się z niem zapoznanie.

Neue Polenlieder 1914 1915 gesammelt von St. Leonhard. Str. 52. W Krakowie 1916. Nakładem N. K. N.

W r. 1911 wydał prof. Leonhard pokaźny tom poezyi niemieckiej, poświęconej wyłącznie Polsce i jej walce z Rosyą przed r. 1831 i w roku 1831. Zbiór pieśni, związanych z późniejszymi losami narodowymi, gotów jest do druku, wypełni ze dwa znacznej objętości tomy. Nim się te ukażą i nim się pojawi monografia pieśni niemieckiej, Polsce poświęconej, zachwycił nasz zbieracz w lot najmłodsze tony liryki niemieckiej, ku nam dźwięczące i wydał je jako „Nowe pieśni o Polsce". Jest tych pieśni 17, ich treścią albo zachęta do zerwania pęt jarzma moskiewskiego albo pochwała męstwa legionów. Piękną jest pieśń M. A. Steina: „Noch ist Polen nicht verloren", której ostatniej zwrotki musiało jednak na razie braknąć w wydawnictwie. Zbiorek poprzedzony został gorącą przedmową wydawcy, którą możemy nazwać Credo legionów dzisiejszych.

Emge.

Pod Verdun.

Ostatnie dwa komunikaty naczelnego kierownictwa armii niemieckiej charakteryzują ogólną sytuacyę bojową pod Verdun jako odpieranie kontrataków francuskich na zajęte przez Niemców w północno-wschodnim narożniku twierdzy punktu oparcia, tudzież zwalczanie gwałtownego ognia francuskiej artyleryi. Przesilenie więc, jakie wywołane zostało rzuceniem do boju sprowadzonych do Verdun rezerw francuskich jeszcze nie minęło. W każdym jednak razie, Niemcy nie pozwolili wydrzeć sobie zajętych stanowisk, a tem samem zdołali zatrzymać w swych rękach podwaliny do dalszych działań, w sprzyjającym momencie.

Powyższy stan rzeczy, który jest zresztą naturalnym wynikiem przeciągania się operacyj przeciw tak silnie umocnionym punktom, jakimi są forty i przedpola twierdzy — z każdym bowiem dniem walki moment zaskoczenia przeciwnika maleje — stara się wykorzystać prasa czwórporozumienia, twierdząc, iż cios wymierzony w najsilniejszą fortecę francuską chybił. I tak pisze sprawozdawca wojenny londyńskiego „Timesa": „Jak się zdaje, Francuzi zdołali uderzenie niemieckie na Verdun zatamować pomocą swych rezerw, a rezerwy te są wystarczające, by napór przetrzymać. Kontratak jednego korpusu rezerwowego koło Douaumont, który na czas pojawił się i umiejętnie był prowadzony, sprostał najzupełniej zadaniu. Nic nie wskazuje na to, iżby Joffre nadużył swych rezerw w sposób nie odpowiadającem pierwotnemu przeznaczeniu. Należy oczekiwać, że Niemcy sami przyznają, iż [illegible] wadzą pod Verdun, do niczego nie prowadzą [illegible] stanowiska francuskie pod Mozą, a zresztą musieliby Niemcy poświęcić na zdobycie każdej przestrzeni o głębokości 5 km. conajmniej 150 tysięcy żołnierzy. Ponieważ jednak Niemcy chcą zdobyć Verdun za wszelką cenę, gotowi są rzucić na szalę jeszcze większą stawkę i na to trzeba być przygotowanym".

Głosami prasy entente'y zajmuje się również prasa niemiecka, podnosząc ze swej strony wielkie korzyści z dotychczasowych walk.

„Skrócenie frontu, zniszczenie nieprzyjacielskiej podstawy ofenzywnej w kotlinie Woevre, ubezpieczenie frontu w Argonach — pisze „Frankfurter Zeitung" — może być również celem dotychczasowych operacyj, podobnie jak może nim być przygotowanie do natychmiastowego lub późniejszego ataku na wysunięte forty Verdun lub do decydującego przełamania francuskiego frontu. Czyto bowiem chcielibyśmy wybrać którąkolwiek z powyższych ewentualności, czy to chcielibyśmy uprzedzić wiosenną ofenzywę francuską lub przeszkodzić jej, zawsze uderzenie na Verdun musiałoby tak zaczynać się, jak uderzenie obecne, zawsze po gwałtownym wysiłku musi nastąpić okres wytchnienia. I. chcielibyśmy przy tej sposobności podkreślić jeszcze raz: iż trudno pomyśleć sobie, aby zdobywcy warowni Donaumont i sąsiednich fortów mogli po swem wielkiem zwycięstwie stanąć. W jakim zakresie w obszarze Verdun nasze kierownictwo z niepohamowanego ducha niemieckiej ofenzywy i z nieosłabionych sił uczyni użytek, pokryte jest jeszcze tajemnicą".

Rekapitulacya dotychczasowych sukcesów, przedstawia się — według „Frankf. Ztg" jak następuje: „Strategicznym wynikiem ofenzywy była przedewszystkiem utrata całej kotliny Woevre. Zysk na terenie, szczególnie na wschodnim froncie Verdun jest wielekroć większy, niż nabytki francuskie we wrześniu, koło Lens i w Szampanii. O wiele jednak ważniejszą jest wartość zdobytego terenu. Oprócz wyżyn na południe i wschód od Verdun, utracili Francuzi niesłychanie ważny dla obrony teren na prawym brzegu Mozy, a więc teren służący do wypadów w wielkim stylu i operacyj przeciw Metzowi i Lotaryngii. W obszarze samej twierdzy i na wzgórzach na lewym brzegu Mozy, większe rozwinięcie się wojsk francuskich jest prawie niemożliwe. W całym tym odcinku już przez to samo położenie strategiczne w wielkim stopniu poprawiło się i to tak z punktu widzenia ataku, jak i obrony. Oto najważniejszy zysk uderzenia, nie mówiąc już o istotnem skróceniu naszego frontu, pogmatwaniu nieprzyjacielskiego planu wojennego, wielkiej zdobyczy i doniosłym sukcesie moralnym".

Pod Dubnem.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi z głównej kwatery prasowej pod datą 4. b. m.: Z brzaskiem dnia usiłowały silne oddziały rosyjskie przekroczyć Ikwę koło Dubna i usadowić się na lewym brzegu rzeki. Linia kolejowa Brody—Dubno biegnie tu lewym brzegiem rzeki i powyżej Dubna koło stacyi Werba przechodzi na brzeg prawy. Tutaj zagnieździli się Rosyanie, trzymając wskutek tego w swych rękach leżącą niejako na półwyspie Ikwy wschodnią część Dubna wraz z koszarami podczas, gdy zachodnia część miasta, wraz z fortem, jest w rękach wojsk wiedeńskich. Ikwa nie zamarzą tutaj, brzegi jej jednak są ogromnie zabagnione. Mimo to poczynili Rosyanie nocą wielkie przygotowania i rozpoczęli przeprawę. Austro-węg. patrole na czas odkryły niebezpieczeństwo. Rosyanie przyjęci zostali tak silnym ogniem, iż ze znacznemi stratami musieli się cofnąć.

Uderzenie na Douaumont.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi z głównej kwatery: Prezydent Poincare odwiedził w tych dniach załogę Verdun, aby swą obecnością zachęcić żołnierzy do jak największych wysiłków. Odwiedziny jego schodzą się ze wzmożoną działalnością artyleryi w obszarze Douaumont i w kotlinie Woevre, i odwiedzinami temi tłumaczy się atak, jaki wytrzymać musiała wieś Douaumont i jej skrzydła. Najpierw wzięła francuska artylerya pod gwałtowny ogień wieś Douaumont i odgałęziające się od niej stanowiska, by przygotować atak, który miał linię niemiecką na wschód od fortu, przesunąć z powrotem poza wieś. Francuska piechota ruszyła walecznie naprzód i w kilku miejscach przyszło do walk z bliska, została jednak z takim rozmachem odrzucona, iż nie zdołała wycofać z walki wszystkich swych sił. Nie licząc poległych i rannych utracili Francuzi przy tym ataku zwyż 1000 nierannych jeńców.

Doniesienia Joffre'a.

Wiedeń. (B. kor.) Z głównej kwatery prasowej donoszą. Komunikat francuski z dnia 3. bm. popołudniu. Na północ od Verdun walki artyleryjskiej, i przez cały wczorajszy wieczór ze wzmożoną gwałtownością ataki nieprzyjaciela na wieś Douaumont. Po wielu daremnych wysiłkach, które ze straszliwemi stratami zostały odparte powiodło się nieprzyjacielowi wtargnąć do wsi, gdzie walka zacięta toczy się dalej. Dalej na północ uderzono w tym samym czasie na wieś Vaux. Nieprzyjaciel musiał się cofnąć pod naszym zaporowym ogniem działowym i ogniem karabinów maszynowych, pozostawiając w naszych sieciach drucianych mnóstwo trupów. W Woevre późnym wieczorem i w czasie nocy długotrwałe i gwałtowne ostrzeliwanie. Na wschód od Mozy akcya artyleryi nieprzyjacielskiej pod Malancourt i Haucourt. W Lotaryngii na południe od lasu Perroy rozproszono słaby atak.

Komunikat wieczorny: W Belgii ostrzeliwaliśmy obóz nieprzyjacielski pod Langemark tudzież pracujących Niemców na wschód od Neuville i na południe od Barry au Bac. W Argonach akcya artyleryjska. Na północ od Verdun toczy się zacięty bój pod wsią Douaumont. Trzymamy się w części północnej pagórka, na którego stoku północnym wieś leży. Teren bezpośrednio na wschód od wsi [illegible] na zachód od Mozy, jakoteż w Woevre wciąż gwałtowne ostrzeliwanie. Nasza artylerya skoncentrowała swój ogień na [illegible] punkty nieprzyjaciela, w szczególności w pobliżu Beaumont, gdzie rozproszono znajdującą się w marszu kolumnę. W górnej Alzacyi na wschód od Seppois wzięliśmy kilka części niemieckich rowów strzeleckich. Pod Douaumont zestrzelił oficer lotniczy Navarre szósty z rzędu zestrzelony przez siebie niemiecki aeroplan, typu albatrosa, który spadł w nasze linie. Lotnicy ranni wzięci do niewoli.

Oczekiwanie dalszych walk.

Amsterdam. (T. pryw.). Po pierwszem odetchnięciu zapanowało znowu w Paryżu i Londynie nerwowe oczekiwanie przyszłych poważniejszych jeszcze wypadków. Według doniesienia »Handelsblat« liczono się już przedwczoraj z krótką tylko przerwą walk, i naogół panuje przekonanie o straszliwem powtórzeniu uderzenia na Verdun. Także pułkownik Reppington przewiduje w »Timesie« cięższe jeszcze niż dotychczasi krwawsze walki.

Odgłosy bitwy pod Verdun.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblat" donosi z Kalrsruhe pod datą 4 b. m., iż w dolinie Renu, w Czarnym Lesie i w Harzu aż do okolic Mannheimu, słychać tak silny ogień działowy, jakiego od początku wojny nie było słychać. Od dzisiejszego dnia słychać ogień huraganowy nawet w Karlsruhe (około 300 km. od Verdun).

Włoska pomoc

Zurych. (Tel. pryw.) „N. Zürcher Nachrichten" donoszą, że wczasie pobytu Brianda w Rzymie rząd włoski zobowiązał się wysłać do Francyi 250.000 żołnierzy, przynależnych do włoskiej armii terytoryalnej. Wojska te mają pełnić służbę na tyłach frontu francuskiego. Już wyjechało podobno do Francyi 50 batalionów.

Sprawozdanie nieprzyjacielskich sztabów

Włochy.

Wiedeń. (B. kor.) Z głównej kwatery prasowej donoszą. Komunikat włoski z dnia 1. b. m.: Nasze oddziały po przełamaniu wielkich trudności terenowych rozszerzyły i umocniły na zachód od terenu Marmolaty posiadamy dotychczas obszar. W odcinku Krn śmiałe patrole wywiadowcze rzuciły na linie nieprzyjacielskie na Mrzlim Vrhu granaty ręczne i spowodowały popłoch.

Szczególnie intenzywną jest działalność artyleryi w odcinku Gorycyi. Nieprzyjaciel ostrzeliwał niektóre miejscowości, nie spowodował jednak żadnych strat w ludziach, lecz tylko nieznaczne szkody w materyałach. Nasza artylerya ostrzeliwała nieprzyjacielskie umocnienia, maszerujące oddziały, obserwatorów itp. z widocznie dobrym skutkiem.

Obsadzenie Bitlisu.

Berlin. (T. pr) »Berliner Tageblatt« donosi, iż Rosyanie obsadzili Bitlis, stolicę wilajetu tej samej nazwy w Armenii, położoną 25 km. na południe od jeziora Wann.

Przed wojną z Portugalią?

Zurich. (Tel. pryw) Donoszą z Lizbony, że należy spodziewać się zerwania stosunków dyplomatycznych Portugalii z Niemcami. Zamieszkali w Portugalii Niemcy wycofują swe kapitały z banków i kas, wiele niemieckich rodzin już wyjechało.

Śladem „Mewy".

Genewa. (T. pryw.) Dzienniki paryskie donoszą: Jednemu z niemieckich krążowników pomocniczych udało się wydobyć na ocean. Puściło się za nim w pogoń kilka okrętów ententy.

Japońska pomoc.

Amsterdam. (T. pryw.) Według doniesień »Daily Telegraph«: Japonia wysłała do pomocy czwórporozumieniu na Morze Śródziemne następujące okręty: opancerzone krążowniki, »Tokiwa«, »Chitese« i »Kasagi«.



Przez cały czas nauki uczeń nie natrafia na żadne szczególniejsze trudności!

Samouczek „ARGUS“ opracowany został na podstawie znakomitej metody Ansona dla osób, które pragną posiąść praktyczną znajomość języka niemieckiego, a nie mogą korzystać z nauki w specyalnych instytutach języków (Ansona, Berlitza i. t. p.).

Samouczek „ARGUS“ podaje materyał naukowy z zakresu życia codziennego systematycznie i to tylko w takich dozach, by uczeń był w stanie łatwo i trwale przyswoić go sobie.

Samouczek „ARGUS“ zajmuje się nauką języka wszechstronnie, uwzględnia bowiem zarówno konwersacyę, jak i gramatykę.

Cena każdej części (I. lub II) K. 5. — Do nabycia w większych księgarniach. — Prospekty wysyła bezpłatnie: **Wydawnictwo Stanisława Goldmana w Krakowie, ul. Szewska 17. II. p.** (Instytut języków Ansona). 29

Ostatnia nowość! **Ostatnia nowość!**

Wydawnictwa Księgarni J. Czerneckiego Kraków SZEWSKA 17.

Papiery listowe ozdobione wytwornemi reprodukcyami z obrazów **Prof. Piotra Stachiewicza:** 276

Listy Pana Zagłoby. Serya I i II. Bohaterowie arcydzieł Henryka Sienkiewicza.

„Alma Mater“ Serya papierów listowych ozdobionych kompozycyami o nastroju poetycznym i patryotycznym.

„Ad Astra“ Galerya typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcyi oddają w całej pełni finezyę właściwą rysunkowi znakomitego artysty.—

Niema kraju w którym by te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszem wydawnictwem.

Współczesne Malarstwo polskie. Monografie Artystów polskich wydane w zeszytach Każdy zeszyt stanowi odrębną dla siebie całość i prócz tekstu zawiera 20 barwnych. ilustracyi oraz portret artysty. Cena zeszytu 4 Koron.

Największy wybór kart pocztowych z reprodukcyami prac najznakomitszych artystów polskich i innych. — Nabywać można pojedynczo i hurtownie.

Katalog artystycznych kart pocztowych (Polska Sztuka w kartkach pocztowych) zawierający 400 ilustracyi. Cena 1 Kor. 50 h. Pocztą wysyła się po nadesłaniu 1 Kor. 85 h.

Księgarnia J. CZERNECKIEGO Kraków, Szewska 17.

Nowość z północnych Chin (z Mongolii)

OLBRZYMIA FASOLA TYCZNA

(Faba gigantesca)

Rośnie przeszło 10 metrów wysoko, rodzi duże, szerokie, mięsiste i bardzo smaczne zielone strączki z olbrzymią fasolą. Znosi zimno i dostarcza jeszcze w późnej jesieni, gdy już wszystkie inne gatuki fasoli zwiędły, ciągle kwitnąc delikatne zielone strączki. **Tą fasolę można już w kwietniu sadzić, rodzi przezto bardzo wcześnie soczyste strączki.**

1 Porcya nasienia fasoli = 10 sztuk 1 Markę; 100 sztuk 8 Marek.

dostarcza: Gospodarz-rzeczoznawca

ADOLF THEISS, MANHEIM. 239

Sok malinowy

naturalny pod gwarancyą, z najlepszej rafinady zgotowany, wysyła opłatnie 5 kilogr. przesyłkę pocztową w cenie od 10 Koron

A. TOSEK,
Praga. Król.-Vinohrady L. 1274/3.
W większych ilościach taniej. 302

MIÓD

pszczelny, puszka 5 Kg. z opakowaniem za K. 10·50 wysyła pocztą

„LAKTOL“
Kraków, ul. Karmelicka L. 15.

: NAUKA JĘZYKÓW :

Metodą Ansona lub Berlitza. — Lekcye osobne i zbiorowe, od 5 kor. miesięcznie.

ul. Szewska 17.
79

KONCES. BIURO TŁOMACZEŃ

z języka polskiego na niemiecki i z niemieckiego na polski.

Kraków, Rynek Gł. 34. (Pałac Spiski)
dom ogrodowy II. wejście II piętro.

Przyjmuje do tłomaczenia niemieckie prace naukowe, beletrystyczne utwory teatralne, tłomaczy memoryały, listy, druki i podania do władz i instytucyi niemieckich, artykuły dla gazet, sporządza tłomaczenia z języka polskiego na niemiecki dla władz i instytucyi polskich.

Franciszek Salezy Krysiak
b. naczelny redaktor i właściciel »Dziennika Berlińskiego«.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO FOTOGRAFICZNY

„SECESYA“

PODGÓRZE-KRAKÓW, RYNEK 8.

wykonuje najdokładniej

REPRODUKCYE i POWIĘKSZENIA

AŻ DO NATURALNEJ WIELKOŚCI

ZDJĘCIA PORTRETOWE GRUP
w Zakładzie i poza Zakładem.

Poszukiwane posady.

Kuźniczanka

poszukuje samodzielnego zarządu pensyonatem. Oferty nadsyłać pod: „Samodzielność“ do Adm. »Głosu Narodu«. 336

Panna

z 2 kursami seminaryum i kursem frebl{o}wskim poszukuje posady do dzieci lub innej. — Józefa Filarska Kraków, Wielopole 14, I p. front na prawo 320

Osoba inteligentna

zajmie się dobrze całem gospodarstwem także może zastąpić kucharza, poszukuje miejsca, posiada świadectwa, I. Rypczyńska, Mrowla ad Rzeszów. 329

Wolne posady

Magazynier

w sile wieku z dobremi świadectwami, ewentualnie emeryt żandarmeryi lub kolejowy etc. oraz

Młody chemik

z ukończoną szkołą przemysłową w Krakowie lub też równorzędną szkołą, znajdą stałe posady w większem przedsiębiorstwie fabrycznem w okolicy większego miasta w Galicyi zachodniej. Znajomość języka niemieck. wymagana.

Zgłoszenia pod M. S. 25. przyjmuje Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera, w Krakowie ul. Gołębia l. 2. 3[illegible]

Mieszkania — sklepy

Do wynajęcia zaraz

Dom jednopiętrowy, nowy [illegible] parku Krakowskim, wodociągi i t. d., piwnice, ogródek, [illegible], 6 ubikacyj, cena 120 K miesięcznie. — Wiadomość: Biuro wynajmu mieszkań J. Ropski, Kraków, Szewska Nr. 5, Tel. 2248. 315

Kupno — sprzedaż

FORTEPIAN

krótki, krzyżowy, okazyjnie do sprzedania w składzie fortep. HELENY SMOLARSKIEJ Wolska 7. 338

Starożytności

PAPY DACHOWE

Ważne dla gmin i komitetów odbudowy.

wszelkiego gatunku dostarcza w każdej ilości

KRAKOWSKA FABRYKA PRODUKTÓW TEROWYCH PAPY DACHOWEJ I ASFALTU

Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI

Podgórze-Zabłocie

Dla komitetów odbudowy stosuje się **= ceny ściśle fabryczne. =**

Nowe kursa w rządowo upoważnionej

Szkole Buchalteryi i Rachunkowości

państwowej 272

tudzież pisanie na maszynach

STANISŁAWA BURNATOWICZA

W Krakowie, Floryańska 55. koło Bramy, rozpoczynają się 11 marca 1916, Kurs stenografii prowadzi lektor Uniwersytetu p. Henryk Nennel.

Wojenna Centrala Handlowa

spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Kraków, ul. Garncarska 7.

poleca:

- **w DZIALE BUDOWLANYM:** drzewo budulcowe kantowe, deski, cegłę, dachówkę, papę, wapno, cement, szkło taflowe i wszelkie inne materyały budowlane.
- **w DZIALE APROWIZACYJNYM:** Ryż, sago, Tarhonyę (kluseczki węgierskie), mleko kondensowane, masło, **słoninę i smalec,** śledzie, sardynki, śliwki suszone i marmolady, kapustę kiszoną, korzenie, naftę, mydło, świece i inne artykuły codziennej potrzeby.
- **w DZIALE WĘGLOWYM:** węgiel krajowy, górnośląski, koks.

Sprzedaż tylko hurtowna. 261

SZPINAK (Chenopodium amaranticolor) krzew rośnie do 2 metrów wysokości i jest jednoroczną jarzynową rośliną. Oberwane liście odrastają i dają bardzo delikatną i smaczną jarzynę szpinakową. **1 Porcyę nasienia za 1 Markę.** dostarcza: **A. THEISS, MANNHEIM.** 243

KSIĘGARNIA S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

W KRAKOWIE

otrzymała na skład główny najnowsze wydawnictwa:

LIGOCKI ED. **Sambra i Moza.** Powieść. 5·—

SHAW B. **Socyalista na ustroniu.** Z angielskiego przełożył Roman Jaworski. 4·50

SOŁOHUB T. **Drobny bies.** Z Rosyjskiego przełożyła Savitri. Wstępem poprzedził Eugeniusz Zahorski. . . . . 4·50

DO NABYCIA: 282

WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód minernlnych sztucz. i spec. lecznlczych

pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiegó krakow. polecone przez toż Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litewą, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 49

Dobra Gródeckie (pow. Gródek Jagielloński)

Poszukują zaraz

ZARZĄDCY FOLWARKU. Płaca roczna 2400 K. i ordynarya. — Odpisy świadectw, których się nie zwraca do centr. Administracyi interesów Fr. hr. Zamojskiego Wiedeń IV. Goldeggase Nro 2.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcya zakładu zastawniczego kasy oszczędności król. woln. miasta Sanoka ogłasza po myśli § 13 statutu, że doniesiono jej jakoby karta zastawnicza tego zakładu Nr. 715 z 31/10, 1913. zaginęła. — Wzywa się przeto każdego będącego w posiadaniu tej karty, albo roszczącego sobie do niej jakie prawa, aby zgłosił się do Dyrekcyi najpóźniej do 15 Kwietnia 1916. i prawa swe wykazał, gdyż po upływie tego terminu postąpi się w myśl § 13 statutu. —

318 DYREKCYA ZAKŁADU.

Właściciel winiarni HUBERT SPITZ, Klosterneuburg Nr 3.

Telefonu Nr 29.

Poleca białe, czerwone i butelkowe wina w najlepszych gatunkach. SPECYALNOŚĆ: Dolno-austryacki Riesling. Oedenburskie Burgundzkie wina czerwone (z własnych winnic). 157

Marmolada węgierska

pierwszorzędnej jakości w emaljowanych wiaderkach po 5½ Kg., po K. 1·80 za 1 Kg. — wysyła się też za zaliczką. Zamówienia przyjmuje Dom spedycyjno-komis.

GOLDLUST i Ska
Kraków, Andrzeja Potockiego 3. 283

T. CIEŚLIŃSKI

Zaprzysiężony dostawca win mszalnych.

Biuro: PRZEMYŚL. — Produkcya win: TOLCSVA obok Tokaju. 243

Poleca:

WINA MSZALNE

PŁUGI PAROWE

70 — 100 i 140 — 210 P. S. oferuje: 286

„Syndykat Handlowy“ — Wiedeń I., Christinengasse 4.

IMPORT i EXPORT wszelkiego rodzaju artykułów krajowych i zagranicznych

---

Baczność rolnicy! **Baczność rolnicy!**

Nawozy sztuczne

mianowicie:

Superfosfaty i tomasynę

najlepszej jakości

z fabryki Towarzystwa akcyjnego LIBAN

poleca i sprzedaje

ZARZĄD SKŁADU SZTUCZNYCH NAWOZÓW w Krakowie, ul. Zacisze 9.

przy składach towarowych Banku hipotecznego.— Godziny urzędowe: od 7 rano do 6 wieczorem. 328

Bilard mahoniowy

w bardzo dobrym stanie **tanio do sprzedania.** Wiadomość ul. Długa Nr. 50, parter, oglądać można między godz. 9—11.

Rozmaite

Najnowsze pisma z modami

na sezon wiosenny

Elite z przesyłką	K 3·20
Wiener Mode Album . . .	K 3·20
Schoene Wienerin	—·70

wysyła za nadesłaniem należytości lub za zaliczką

Księgarnia D. E. Friedleina Kraków, Rynek 17. 305

Przyjmuje się również prenumeratę na wszystkie inne pisma z modami.

Dra STENZLA

Ziółka Karpackie

są najlepszym środkiem domowym na

-- KASZEL. --

Do nabycia w każdej większej aptece. Żądać tylko prawdziwych, t. j. wyrobu C. K. Apteki obwodowej Dra Stenzla w Kołomyi. 335

Obiady

prywatne i pokoje: Ul. Karmelicka l. 46 II p. na prawo. 153

NOWENNA

najskuteczniejsza

do M. B. Nieustającej Pomocy w Księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie, Floryańska 1. po 60 h, i po 1·60 (ozd. opr.). Należytość z góry w znacz. pocztowych.

Wdowa

po oficyaliście prywatnym od lat utrzymująca się z pracy rąk obecnie wiekowa i chora prosi Sz. Publiczność o łaskawe wsparcie. Łaskawe datki przyjmie dla »Wdowy« Administracya »Głosu Narodu«. 111

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Berka.